Nr. 214. Kraków, Wtorek dnia 12 Grudnia 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA i REFORMA

Prenumerata „Gazety Krakowskiej i Reformy:“ **W Krakowie**: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła. — **W Galicyi i całej monarchii austro-węg.**: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

„Gazeta Krakowska i Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy.

Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:

Administracya „Gazety Krakowskiej i Reformy,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska. Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. W Rynku głównym p. A. Grigar, skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Zaproszenie do przedpłaty.

Prenumerata na **„Gazetę Krakowską i Reformę“** wynosi:

W Krakowie:

		z odnoszeniem do domu.
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 30 cnt.
kwartalnie	3 złr.	3 złr. 90 cnt.
półrocznie	6 złr.	7 złr. 80 cnt.
rocznie	12 złr.	15 złr. 60 cnt.

W kraju i monarchii:

miesięcznie	1 złr. 35 cnt.
kwartalnie	4 złr. — cnt.
półrocznie	8 złr. — cnt.
rocznie	16 złr. — cnt.

Za granicą:

miesięcznie	4 fr. (3 mr. 50 f.)
kwartalnie	12 fr. (10 mr. — f.)
półrocznie	24 fr. (20 mr. — f)
rocznie	48 fr. (40 mr. — f.)

Prenumerata „Gazety Krakowskiej“ może się rozpocząć od każdego dnia w miesiącu.

Prenumeratę przesyłać należy przekazami pocztowemi pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej i Reformy,“ Kraków, ul. Kanonicza, Nr. 16.**

Miejscowi Prenumeratorzy mogą zamawiać „Gazetę“ bądź w Administracyi przy ulicy Kanoniczej Nr. 16, bądź w agencyach, wymienionych w nagłówku. **Tylko Administracya** zarządza przesyłkę „Gazety“ do domu pod wskazanym adresem.

Kraków, dnia 11 grudnia.

Zgoda z partyami ruskiemi.

Żywiołu ruskiego nie brakło nigdy w naszem społeczeństwie i w naszych dziejach. Mowa ruska, obyczaj ruski, dążenia ruskie, znamienite osobistości ruskiego pochodzenia, wielką w naszem społeczeństwie odgrywały zawsze rolę.

Zdarzało się, że pewne kierunki społeczne i polityczne, zupełnie niezgodne z ustrojem społeczno-politycznym naszym, lub też dające się z nim pogodzić po trudach i walkach dopiero, szukały oparcia na żywiole ruskim przeważnie — wtedy następowało rozdarcie w społeczeństwie okupowane zniszczeniem i krwi rzekami. Nigdy wszakże, i wtedy nawet żywioł ruski jako taki, nie szukał zjednoczenia z obcym organizmem.

Takie rozdarcie społeczno-społeczne, na nieznaczną dzięki Bogu skalę, jakiegośmy byli i jesteśmy świadkami w Galicyi — rozdarcie połączone z dążeniem do zjednoczenia z obcym organizmem — takie rozdarcie jest objawem dopiero naszego upadku, z którego przedewszystkiem leczyć się wypada.

Rozkład podobny przygotowywał się tutaj pod wpływem przemożnych a nieszczęsnych dla nas sił większych. Państwo austryackie długi czas widziało niebezpieczniejszego wroga w krajowych i narodowych dążeniach u nas niż w Rosyi: owszem przeciwnie, w tej ostatniej widziało główną podporę swoją i sprzymierzeńca-przyjaciela. Państwo austryackie długi czas widziało w szlachcie galicyjskiej, a mówiąc ogólnie i społecznie w właścicielach ziemskich, główny obóz i główne siły niebezpieczne dla siebie; sprzyjało więc nad wszelką miarę dążeniom wewnętrznym, wrogim społecznie dla tej klasy ludności i dla wszystkich bliżej niej pod względem narodowym stojących. Nawet za czasów konstytucyjnych, dążenia centralistyczne i bezwyznaniowe, reprezentowane w większości parlamentarnej, nie otrząsłszy się z swojej niechęci i podejrzliwości do naszych narodowych dążeń, sprzyjały gotowym już czynnikom przeciw tym dążeniom. Rządy państwowe w miarę potrzeby stronniczo-parlamentarnej szły za tym prądem, a pod jego wpływem wyrodził się wśród samegoż duchowieństwa rusko-uniackiego rodzaj indyfferentyzmu religijnego, połączonego z niechęcią do katolicyzmu. W taki to sposób rozkładowa grupa w naszem społeczeństwie formująca się z ruskich żywiołów, zsunęła się w rosyjskie objęcia, przedstawiając obfity materyał dla agentów i agitatorów rosyjskich.

Dziś wielkie, decydujące okoliczności zmieniły się na świecie i zmieniły warunki w jakich nasz kraj zostaje. Austrya nie widzi ani w autonomicznych, ani w narodowych dążeniach naszych niebezpieczeństwa państwowego — owszem, użyczają jej one żywiołowej siły. Rosya przestała być opiekunką Austryi; natomiast monarchia austro-węgierska widzi nie jedną swą żywotną sprawę dziś zagrożoną przez Rosyę, i całe swe stanowisko międzynarodowe skrzyżowanem przez politykę Rosyi. Każdy więc wewnętrzny wpływ rosyjski w monarchii uważać musi i uważa za śmiertelnie niebezpieczny dla siebie. Na tym więc punkcie interes społeczny, narodowy i polityczny kraju naszego w zupełności pokryty jest interesem państwa austryackiego i są one pomiędzy sobą solidarnemi. Bezpieczeństwo zewnętrzne i wewnętrzne od Rosyi jest obecnie bowiem najwyższym interesem kraju.

Z tego stanowiska spojrzeć też potrzeba na sprawy i objawy w kraju naszym. Groza położenia międzynarodowego, w jakiej się w tej właśnie chwili znajduje ta część Europy nakazuje rozkazująco nie ociągać się wcale z przymierzeniem tej skali i tego stanowiska krytycznego do naszych stosunków stronniczych.

Wszystkie gazety ruskie — nie mówimy tu o rosyjskiem „Słowo“ — dużo w tym momencie mówią o zgodzie narodowościowej, o zgodzie z polakami. We wszystkich wszakże czuć jeden i ten sam ton niechęci do polaków. Przeszkody w ułożeniu się harmonijnem stosunków narodowościowych w kraju ton ten stanowić nie będzie, skoro się znajdą wszystkie inne po temu warunki, boć nie przez dzienniki załatwiają się podobne sprawy. Jedno wszakże potrzeba aby te dzienniki i te jakieś grupy narodowościowe, za które one przemawiają, potrzeba aby wiedziały, że wszelkie solidaryzowanie się z Rosyą pod jakimkolwiek względem, pozbawia je charakteru krajowego — bo, zamienia w otwarte niebezpieczeństwo dla kraju i dla państwa. Przy tem solidaryzowaniu się, każda sprawa patronowana przez nie i każda ich dążność staje się podejrzaną — i każda, nowych tylko doznać może przeszkód w załatwieniu.

Stronnictwa i partye występujące w imię rusinizmu, *trzeba aby jasno i dobitnie wiedziały, że wtedy tylko traktowanie z niemi jest możliwe, jako z uprawnionemi dążeniami krajowemi — jeżeli staną na jednej odpornej linii z całym krajem wobec Rosyi.* Bez tego, próżno się powoływać na rzekome prawa przyrodzone, na chęci i teorye ugodowe, na sofizmata prawne, wszystko to się rozbije o twardą potrzebę rzeczywistości. Nikt z miłujących kraj ten, jakiejkolwiek byłby narodowości, nie wyda kraju na łup niebezpieczeństw grożących mu zniszczeniem i zagładą, nie będzie ułatwiał pod żadnym względem pochodu Rosyi. To kwestya życia i śmierci. W niej leży też kamień probierczy dla wszelkich dążeń w kraju naszym, *i ona stanowi warunek przedwstępny wszelkich zgód i ugód z partyami ruskiemi.*

Wczoraj przedpołudniem delegaci ruskich instytucyj i stowarzyszeń we Lwowie, t. j. Narodnego domu, Stauropigialnego instytutu, Ruskiej Maticy, Ruskiej Rady, Towarzystwa imienia M. Kaczkowskiego, Akademickiego kružka i innych, udali się do św. Jura, z powinszowaniem ks. administratorowi lwowskiej grecko-katolickiej eparchii, Najprzewielebniejszemu biskupowi Sylwestrowi Sembratowiczowi.

Nie wątpimy, że te z nich, które się odznaczyły duchem zakażonym, otrzymały przy tej sposobności upomnienie w duchu Listu pasterskiego Najprzew. biskupa Sylwestra Sembratowicza, zalecającego miłość bratnią wyznawcom Unii narodowości ruskiej dla współobywateli polskiego pochodzenia.

W odpowiedź na głośną w swoim czasie mowę ks. Naumowicza czytaną publicznie w lwowskim sądzie karnym d. 23 czerwca r. 1882 wydał w tych dniach *„kapłan grecko-unicki“* broszurę, która zasługuje z wielu względów na uwagę, a powinna dać wiele do myślenia wszyst-

---

Odcinek „Gaz. Krak. i Reformy“ z d. 11 grudnia

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

6

IX.

Galata, jej znaczenie za greckich cesarzy i wpływ na ich stolicę. — Losy jej pod panowaniem tureckiem i obecne stanowisko. — Jej charakter i mieszkańcy. — Główna ulica. — Cywilizacya. Język panujący. — Pera. — Magazyny. — Mozaika ludności. — Ulice. — Ogrody municypalne. — Ruch uliczny. — Stosunek Pery ze Stambułem. — Charakterystyczne cechy franków. — Lewantyńcy. — Salony i towarzystwo. — Swoboda wyznań. — Kościoły i klasztory katolickie. — Świątynie innych wyznań. — Przejażdżka po europejskim brzegu — Wielki cmentarz Galaty i widok z niego. — *Kassim Basza.* — *Piale-Basza.* — *Ok-Meidan.* — *Hass-Kiei* i sąsiednie przedmieścia. — Okolice. — *Kiat-Hane.* — *Feri-Kiei.* — *Pancaldi.* — Uroczystość w pensyonacie. — Pole Marsowe. — *Beszyk-Tasz.* — Pałace sułtańskie. — *Dolma-Bagcze i Cziragan.* — *Ildiz-Kiosk* i sułtan Abdul-Hamid. — Piątkowa modlitwa sułtana. — Obchód jej za poprzednich władców i obecnie. — Frankowie, turcy i wojsko. — Przyspieszony pochód dostojników dworu. — Powrót do Pery.

(Dalszy ciąg).

Nie znam Alhambry ani Alkazaru — i nie wiem, czem jest sztuka Wschodu w swoim najbardziej podniosłym i skończenie pięknym objawie. Gorąca fantazya, natchnienie poetyczne, artyzm wytworny, mają tam się łączyć z siłą męzką i pewną siebie, spoczywającą rozkosznie i lubieżnie, ale nie zniewieściałą. Jeżeli jednak Wschód cały jest jednym snem złocistym, snem wśród róż i pereł, w objęciach najpiękniejszej z odalisek; jeśli w śnie tym nie ma znaczyenia ani sława, ani potęga, ani zielona chorągiew Proroka, ale wszystko jest tylko miękką, lubieżną, upajającą rozkoszą zmysłów, — wtedy ten pałac czarowny stanowi niewątpliwie ostatni i najpiękniejszy wyraz Wschodu. Widziadło same, całe ze srebrzystych puchów i pajęczyn, z piany morskiej, zaklęte w noc księżycową kaprysem padyszacha, rozmarzonego baśnią arabską, którą mu szeptały różane usteczka najrozkoszniejszego z kwiatów jego seraju, pałac *Dolma Bagcze* zdaje się uśmiechać ze śmiałka, któryby próbował go opisać.

Czy go w ogóle pałacem można nazwać? Nie wiem. Jest to ogromny łańcuch marmurowych kiosków; ciągnących się wzdłuż wody, prawie na samej wodzie i złączonych jakąś fantastyczną fasadą bez końca, której całość z daleka tylko, z kaiku, można okiem ogarnąć. Wszystko tam się miesza — wszystkie style i porządki; renesans włoski z kwiecistym ostrołukiem, kopuły bizantyńskie z maurytańskiemi arabeskami, — wszystko powikłane dziwacznie, bez sensu, bez myśli, jakby z wyzwaniem zarozumiałem: A przecież mi z tem ładnie. I tak jest. Architekt wykształcony musiałby ręce załamać rozpaczliwie; — widz każdy przyznać musi, że rozkoszniejszego pieścidełka niepodobna wymarzyć. Wszystko się tak wdzięczy, tak śmieje, okna osypane marmurowemi kwiatami, łuki powietrzne, podobne do gazowych wstążek; tarasy marmurowe, wiszące jedne nad drugiemi; nieskończone zwoje marmurowych wieńców, oplatające przejrzyste siatki kamienne, albo cudownie rzeźbione kraty — chaos ozdób rozkosznych i kapryśnych, od których w końcu w głowie się kręci jak wśród tańca bachantek — a wszystko jednostajnie białe, świeże, marmurowe, lśniące jak sala balowa, a puste jak grób.

Przy bramie ażurowej, za którą pyszny maurytański portal bieleje, cały w iglicach marmurowych i przezroczystych koronkach, parę tłustych szyldwachów śpi w poważnej postawie; wewnątrz mają być najcudniejsze apartamenta, szerokiemi oknami patrzące na najpiękniejszy widok świata — freski fantastyczne, mozaiki pyszne, sklepienia z różowego kryształu, łaźnie z paryskiego marmuru, portyki i galerye maurytańskie, zawieszone w powietrzu; kwiaty wszędzie i tęczowe wstęgi wodotrysków, — i to wszystko puste, zdaje się wołać *„memento mori!“* i wraz z imieniem tego, co stworzył te cuda, przypominać, że wszystko na świecie jest marnem i tylko ostatnia chwila nie zawodzi.

Pałac *Cziragan*, druga rezydencya sułtańska, bielejąca ciężką masą swoich murów w tejże samej liniji brzegów, nad samem morzem, dalej ku *Orta-kiei*, nie odznacza się niczem na zewnątrz, zwłaszcza, gdy przed chwilą widziało się *Dolma-Bagcze.* Wewnętrzne pokoje mają być urządzone z bajecznym zbytkiem; — dla uzyskania pozwolenia na ich zwiedzenie trzeba mieć na nieszczęście generalską rangę albo tytuł kawalera maltańskiego. Dla czego ten ostatni przywilej? Czy dla krwawych walk, jakie niegdyś staczali z półksiężycem rycerze S. Jana Jerozolimskiego? Nie wiem; to pewne, że nie posiadając żadnego z potrzebnych warunków, musiałem się wyrzec nadziei zobaczenia wewnętrznych cudów *Cziraganu* i *Dolma-Bagcze*, ku niemałemu zmartwieniu grzecznego sekretarza rosyjskiego konsulatu, który mocno ubolewał, że nie mógł wyszukać jakiegokolwiek generała, choćby *in partibus infidelium* i pod jego skrzydłami i mnie kontrabandą umieścić.

Po nad Cziraganem idą w górze obszerne ogrody i parki, wśród których kryje się od świata, niewidzialna i niedostępna rezydencya obecnego padyszacha, *Jildiz-kiosk.* Podobno sułtan *Abdul-Hamid* jest w ciągłej trwodze, aby go nie spotkał los Abdul-Azisa nieszczęsnego. Ztąd niezliczone środki ostrożności, mnóstwo wojska strzeże parku i pałacu i nie pozwala przechodniom się zatrzymywać — a w pałacu drżąc o jutro, pędzi smutne życie, smutniejsze niż każdy z jego poddanych, biedny król królów. Odwieczny zwyczaj, uświęcony tradycyą religijną i przyzwyczajeniem ludu, zmusza go jednak do ukazywania się publicznie co tydzień, jadąc na piątkową modlitwę do meczetu. Dawniej uroczystość ta odbywała się z niesłychanym przepychem. Sułtan wybierał co piątku inny meczet, najczęściej oddalony od pałacu, dla tego, żeby go lud mógł widzieć na większej przestrzeni. Dostojnicy dworu nieśli przed nim kitę sułtańską i insygnia władzy, liczne oddziały wojska poprzedzały go i otaczały; wierzchowce sułtańskie okryte tyftykami, za złociste uzdy prowadzili agowie, lśniący od brylantów. Na niezliczonem mnóstwie łodzi dwór się przeprawiał przez Bosfor. Pod ponsowym baldachimem, zdobnym w strusie pióra, w kaiku złoconym z 28 wioślarzami w białych sukniach i czerwonych kołpakach zajmował miejsce padyszach w staroświeckim ceremonialnym stroju aż do ziemi, w czerwonym turbanie i pasie złotolitym; za nim z 24 wioślarzami dążył W. Wezyr i inni dygnitarze w łodziach, odpowiednich dostojeństwu. Obecnie uroczystość uproszczoną jest znacznie, ogranicza się na najbliższym rezydencyi meczecie — i publiczność z jednej tylko strony, dość daleko od przejeżdżającego sułtana, może mu się przypatrywać.

JAN GNATOWSKI.

(Dokończenie nastąpi).

kim prawym rusinom dbałym o byt i przyszłość swej narodowości.

Autor broszury tej, który jest kapłanem wiernym kościołowi i patryotą gorąco kochającym swój naród, poświęca większą część swej broszury odparciu fałszów dziejowych i dogmatycznych, które ks. Naumowicz nie wachał się przytoczyć w swej mowie na obronę zdrady i odstępstwa od wiary i kościoła, którego jest członkiem; w końcowym zaś ustępie streszcza on swe zapatrywania na stosunki polsko-rusińskie w Galicyi i na stanowisko rusinów jako narodu.

W obec jawnego dążenia jednej części inteligencyi rusińskiej do szyzmy i Rosyi a zupełnej bierności przeważnej jej części nawet w obec zdrady i najhaniebniejszego odstępstwa, autor powyższej broszury zwątpił zupełnie w przyszłość i możliwość samoistnego rozwoju narodowego Rusi halickiej i w szlachetnem oburzeniu, graniczącem z rozpaczą, dochodzi do nadzwyczaj smutnych konkluzyj, gdyż neguje samo istnienie języka rusińskiego i występuje przeciw używaniu takowego nawet w szkole, gdyż jest przekonany, że zaprzedani Rosyi prowodyrowie nie omieszkają szczepić pod firmą rusińską moskiewszczyzny i szyzmy.

Powtarzamy raz jeszcze, że broszura powyższa powinnaby zwrócić baczną uwagę wszystkich prawych rusinów i stanowić dla nich prawdziwe „*memento mori*“, przypominające im co chwila, że jeżeli będą dalej tak jak dotąd biernymi w obec knowań jawnych odstępców prowadzących Ruś do niechybnej zagłady i nie staną zszeregowani w silny zastęp w obronie swej wiary i odrębności narodowej, to zwątpienie i rozpacz musi opanować wszystkie szlachetniejsze umysły i serca a Ruś straci nieochybnie wszystkich najlepszych swych synów.

Korespondencya „Gaz. Krak. i Reformy.“

Lwów, 10 gruduia.

⁂ Przez dwa dni ostatnie mieliśmy tu ruch ogólny nieco ożywiony z powodu zjazdu delegatów *Związku towarzystw zarobkowych*. O treści obrad i uchwał tego zjazdu nie mam potrzeby wam pisać, bo wszystkie szczegóły znajdziecie w specyalnych sprawozdaniach pism naszych. Gdy jednak do mnie należy skreślić wam fizyonomię tego użytecznego zgromadzenia i zanotować wrażenia, jakie ono tym razem u nas zrobiło, to, mówiąc otwarcie, wyznać muszę, że z obu tych względów niewiele jest do zapisania. Po naszych obskurnych traktyerniach czyli restauracyach, po kawiarniach, cukierniach, było wprawdzie przez te parę dni trochę głośniej niż zwykle, ale już w tej chwili wróciło wszystko do dawnego trybu, a wyjąwszy kółek ściśle interesowanych w owym zjeździe, wiadomo na mieście w ogólności tylko tyle, że delegaci przyjechali i delegaci odjechali. Przyjazd ich nie zrobił żadnego wrażenia na miasto, pobyt ich w grodzie naszym nie zrobił również na nich żadnego wrażenia. Oprócz dyskusyi o swoich robotach nie mieli widocznie nic innego nam do powiedzenia, ani też od nas niczego nie mieli się dowiedzieć. Szczególniejszy marazm, szczególniejsza apatya! Oto jedyne fakta, które mam do zaznaczenia z tego zjazdu, w oczekiwaniu, że może na przyszłość lepiej będzie, i że zjazd przyszły zamiast jak teraz zrobi nam tylko wrażenie zetknięcia się kasy z kasą, przypomni nam może coś nakształt spotkania się ludzi z ludźmi.

Z wiadomości personalnych warto zapisać, że dyrektor Banku krajowego, p. Władysław Smolka, przybył już od trzech dni do Lwowa, sprowadził swą rodzinę i instaluje się na miejscu. Przybył także pierwszy dyrektor tegoż Banku, p. Wrotnowski. Widocznie wejście w życie tej nowej instytucyi, a przynajmniej dalsza jej organizacya niebawem nastąpi. Tymczasem liczni przyjaciele i znajomi p. Smolki witają go z prawdziwą radością, jako odzyskaną dla miasta naszego drogocenną zgubę, a przez okulary szczerej sympatyi, jaką żywią dla niego, patrzą się także na przyszły Bank krajowy. Rzecz prosta, że są i inni.

Na ostatniej sesyi Wydziału krajowego zapadła uchwała na polu dobroczynności, której treść nie jest przeznaczona do publikowania, więc jej podawać tu nie mogę. Sądzę wszakże, że tyle mi wolno powiedzieć, że owa uchwała przynosi prawdziwy zaszczyt Wydziałowi krajowemu, a przedewszystkiem marszałkowi, jako jej wnioskodawcy.

Wczorajsza „Gazeta Lwowska“ donosi, iż p. *Józef Drohojewski* zgłosił się jako konkurent do objęcia dyrekcyi tutejszego teatru. Złym obyczajem naszych konkursów, zgłoszenie to poszło drogą uboczną, a jeszcze gorszym obyczajem tychże konkursów jest to, że prawdopodobnie będzie ono miało główną szansę. Kto zacz jest p. D., to wróble na dachu świegocą, więc zbytecznie o tem pisać. Jeśli więc dyrekcya jemu się dostanie, to można się spodziewać, że teatr zyska na zewnętrznej ogładzie, na elegancyi i tym podobnych przymiotach, ale zresztą... *akysz! akysz!!*

Sprawy szkolne.

Od jednego z czynnych pedagogów naszych otrzymujemy następujące trafne uwagi:

Według najnowszego rozporządzenia ministerstwa oświaty, będą odtąd uczniowie najniższych klas szkół średnich, to jest dzieci dziesięcio- i jedenastoletnie, obowiązane jak dotąd siedzieć w szkole 5 lub 6 godzin dziennie, a najmniej 3 godziny prawnie muszą przygotowywać się w domu do lekcyj szkolnych, razem 8 godzin najmniej; uczniowie klas wyższych, to jest dwunastoletni chłopcy, od 3 klasy stale 6 godzin w szkole, 4 w domu, razem najmniej 10 godzin. Taki jest owoc ankiet, obrad, zjazdów najznakomitszych pedagogów Austryi, rezultat, jaki nie powinien znaleść słowa poparcia w żadnym cywilizowanym kraju, gdzie istnieją przepisy, że nie wolno nawet we fabrykach zajmować pracą chłopców 14-letnich dziennie dłużej nad 8 godzin.

Dlaczego tak smutnym jest rezultat obrad? Dlatego, że w ankietach szkolnych obradowali teoretycy i pedagogowie z za zielonego stolika, a brakło ojców rodzin i obywateli, którzy chcą widzieć młodzież wychowaną na pożytecznych obywateli kraju, a nie na uczonych ascetów i charlaków.

Niechby już te dodatkowe 3, względnie 4 godziny odebrane młodzieńczej swobodzie, obrócono na zajęcia praktyczne we warsztatach, jak chce prof. Harwot, pisalibyśmy się chętnie na to nowe obciążenie wieku młodocianego, bo zajęcia różnorodne są wypoczynkiem i rozrywką; ale żeby po 5 i 6 godzinnem zajęciu i ślęczeniu, dzieci dwunastoletnie a nawet młodsze jeszcze, po szkolnych godzinach dręczyły się one w domu 3 i 4 godziny dziennie nad tem, czego się w szkole nie nauczyły, a nauczyć się były powinny, to barbarzyństwo w XIX stuleciu! Pókiż, ach pókiż trwać będą średniowieczne pojęcia w szkołach naszych i w naszem wychowaniu publicznem? Co powie prof. Harwot na nowy gwałt zadany młodocianemu wiekowi? Chcąc ułatwić naukę, ma się wycieńczać siły i przygnębiać umysł indywiduum do nauczania.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Mowa deputowanego Chamca.

Nie mogąc dla braku miejsca podać całej mowy posła *Chamca*, podajemy dzisiaj wybitniejsze ustępy, streszczając opuszczone części. Przechodząc w krótkości historyę organizacyi przemysłowców drobnych i rzemieślników, powiedział mówca o cechach średniowiecznych:

„Nie można zaprzeczyć, że średniowieczne życie przemysłowe, ze swą techniczną i artystyczną doskonałością fachowego wykształcenia, ze swemi silnemi gwarancyami za dobroć przemysłowej produkcyi, ze swą gorącą troskliwością o majstrów i czeladników, w wypadkach nieszczęść nie z ich winy pochodzących, nakoniec z tym duchem religijności i uobyczajenia, którym było przejęte, może zupełnie obudzić tęsknotę za przeszłością. Pierwszy wyłom w tej średniowiecznej organizacyi wybili sami przemysłowcy, odosabniając ściśle cechy między sobą, stwarzając rozmaite przemysłowe przywileje, zmuszając wieś do zależności od targów miejskich, stwarzając przymus małżeński na korzyść córek i wdów po majstrach, ograniczając liczbę majstrów w każdym mieście a robotników przy każdym majstrze, tworząc rozmaite śmieszne i kosztowne ceremoniały przy przyjmowaniu do cechu, dając jej przez to wszystko w oczach ludzi myślących, pozór wstrętnego wyrodka kastowości“.

Mowca opowiada następnie, jak we Francyi najpierw gwałtownie w skutek rewolucyi, w innych krajach spokojnie z inicyatywy rządów, zaprowadzono wolność przemysłową, która związki cechowe zniszczyła i otworzyła wolne pole dla lokalnej konkurencyi; ale (są jego słowa) poważne niebezpieczeństwo zagroziło przemysłowcom, dopiero w miarę tego, jak wszechświatowa konkurencya w skutek olbrzymich postępów komunikacyi do walki z lokalną produkcyą, najpierw tylko w stolicach i co do niektórych przedmiotów, wystąpiła, ale powoli rozciągając się coraz bardziej walkę tę w najodleglejsze kąty przemysłowej produkcyi przeniosła.

Konkurencya ta, zdaniem mowcy, stworzyła wielki fabryczny przemysł, zgromadzenie się kapitałów w jednych rękach, ubożąc i rujnując rękodzielników.

Wśród takich okoliczności (ciągnie dalej) stawia sobie prawodawca pytanie, czy nie należy bezwątpienia ważną składową część społeczeństwa za pomocą władzy państwowej od upadku ocalić. Zanim się na to pytanie odpowie, potrzeba je faktycznie ograniczyć, podając dla uniknienia nieporozumień, że tu chodzi o przemysł w ściślejszem znaczeniu, tj. o taki, który polega na przerabianiu surowych materyałów i podwyższaniu przez to ich wartości. W ten więc sposób ograniczone pytanie będzie brzmiało, czy nie jest możliwem przemysł w ściślejszem znaczeniu utrzymać lub zrobić zdolnym do konkurencyi.

Dla wielu przemysłowców, osobliwie dla takich, którzy w skutek właściwości swego przemysłu nie są w stanie lepiej produkować, niż wielkie przedsiębiorstwa, musi ono, jakkolwiek to brzmi srogo i nieprzyjemnie, wypaść przecząco, ponieważ nie uchodzi i nie zgadza się z godnością reprezentacyi ludu, z tego miejsca i w tej poważnej chwili próżne złudzenia żywić, po których musi natychmiast nastąpić gorzkie rozczarowanie. (Głosy: bardzo słusznie). Powtarzam więc, tacy przemysłowcy nie mają nic rozsądniejszego do roboty, jak przejść w służbę wielkiego przemysłu; i wyrządzonoby im bardzo złą przysługę, gdyby ich zachęcano przez pożyczki, uwolnienia od podatków, cła protekcyjne i jakiekolwiek inne polityczne środki prosekcyonistycznej farmakopei, do walki bez żadnych widoków. (Głosy: bardzo dobrze. Wesołość). (Dok. nast.)

Stryj 5 grudnia.

(Koresp. „Gaz. Krak. i Reformy.“).

(Egzekutorzy podatkowi i karty upominające). Doczekaliśmy się nowych urzędów podatkowych, tak jakby teraźniejszych nie było dość. Są to egzekutorzy podatkowi, pobierający zwykle 360 złr. rocznej płacy. W Galicyi ustanowiono ich 97, więc utrzymanie tych egzekutorów kosztuje kraj 34.920 złr. Ci egzekutorowie nie mają innej czynności, tylko chodzić z jednej wsi do drugiej, a w miastach z kamienicy do kamienicy i roznosić karty upominające, zamiast dawnych paletów, czyli, jak ich w ostatnich czasach eufemicznie nazywano, biletów egzekucyjnych. Przytaczam dosłownie cały text druku: „Karta upominająca. Upomina się pana N. N. aby swoje przy podpisanym urzędzie podatkowym na przypisie stojące zaległości w podatkach (należytościach) z przynależytościami w łącznej kwocie... złr. ... cent. w 14 dniach od dnia doręczenia tej karty upominającej zapłacił, gdyż w przeciwnym razie musiałaby ta kwota być ściągniętą przez sprzedaż ruchomego lub nieruchomego majątku restancyonaryusza. Jako należytość egzekucyjną uiścić należy w podpisanym urzędzie podatkowym przez czternaście dni, od dnia doręczenia karty upominającej, dziennie pięć centów od każdych 50 złr. zaległych podatków z dodatkami, a to i w tym razie, jeżeli zaległość całe 50 złr. nie wynosi. Każda zapłata do rąk egzekutora nie jest ważną. Od c. k. urzędu podatkowego (dwa podpisy). Doręczono dnia...“.

Przeciw stylizacyi tych kart upominających jest wiele do zarzucenia. Najpierw nie ma na nich numerów czyli liczby urzędowej kancelaryi. Jest to nowa manipulacya, żeby pisma urzędowe rozsełać nie zaopatrzywszy je w numera. Przecież dawniejsze paleta egzekucyjne zawsze były numerowane. Następnie nie znajdujemy w tych kartach szczegółowej specyfikacyi podatku żądanego, tudzież nie wymieniono w nich czasu, za który ma być podatek uiszczony. Jedno i drugie jest niezbędnie potrzebne. Albowiem przy dzisiejszych przeróżnych rodzajach podatków, jakie Galicya płaci, prócz kar stęplowych, nie tylko porządek, ale pewność przed nadużyciem, aby dwa razy jeden i ten sam podatek nieopłacać, wymaga, by w wykazach zaległości wymieniono rodzaj podatku, oraz czas, za który podatek ma być zapłacony. Żadnemu z dawniejszych paletów tych wyszczególnień nie brakowało, więc i pod tym względem starostwa i urzęda podatkowe przestrzegały silniejszy i dokładniejszy porządek. Teraźniejsze zaś „karty upominające“ jak to z powyż przytoczonego tekstu widzimy, używając nader nieokreślo-

---

ZMIENNE KOLEJE.

POWIEŚĆ.

7

(Dalszy ciąg.)

— Dawno już jesteście u ojca w służbie?

— Z przeproszeniem, jak panienka na świat przyszła w tym roku od gód nastałem do koni.

Róży teraz było wszystko cenne, bo czuła, że może wszystko utraci. Ten człowiek poczciwy, ten skromny ekwipaż — wszystko jej było drogie.

Całą drogę rozglądała się z zajęciem, jakby po raz pierwszy nią jechała. Marya była milcząca i smutna.

Po kilku godzinach stanęły przed domem. Zaraz na wstępie ujrzała Róża ojca mocno posiwiałego, o zwiędłej twarzy, pochylonego. Łzy rzęsiste puściły jej się z oczów, które ukryła rzucając się w ramiona matki. Ta chociaż zmęczona fizycznie nie wydawała się tak dalece przygnębioną moralnie. Cierpienia głębsze nie wyryły na jej licach swych śladów.

Marya stała jak martwa, widząc od zeszłego roku taką wielką zmianę, nie tylko już w państwie Karpuszkach, ale na około w całym domu.

Rozlokowawszy się, udawały wesołość, aby nie pokazać wrażeń bolesnych, jakie ich na każdym kroku spotykały. Usługiwał do stołu dawny pomywacz kredensowy; kręciła się jakaś nie zbyt czysta kucharka; zamiast panny, dawna pokojówka pomagała pani w domowem zajęciu, które od pierwszej zaraz chwili objęła Marya.

Ogród wyglądał zapuszczony, bo już nie było ogrodnika. Straszny upadek widać było i brak najpotrzebniejszych rzeczy w domu. Znać było katastrofę sekwestracyi najdroższych mebli i sprzętów, które widocznie *zajęte* być musiały.

Róża nie mogła przyjść do siebie. Jakkolwiek przewidywała niedolę, w tym stopniu jej sobie nie wystawiała.

Udając swobodę pieściła rodziców, o nic nie pytając, ale kiedy się zeszły z Maryą, upadały pod ciężarem boleści i żalu.

— Trzeba się Różo moja ukochana przygotować, że się tu teraz smutne rzeczy wyjawić muszą.

— Co mi tam... kiedy patrzę na rodziców, to serce mi pęka z żalu. Zdaje mi się, że tu już niema ratunku, i dla tego ojciec taki zgnębiony, a mama zdaje mi się, nie widzi, czy nie wie, jak rzeczy stoją.

— Żeby się wzięli energicznie i jeden majątek ocalić mogli; każdy intratny... mógłby zatem wystarczyć.

— Zapewne, ale żeby się energicznie wzięli. Ojciec widocznie upadł na duchu i sam nic nie radzi, a nie lubi, aby mu nawet mama radziła.

Parę dni przeszło na jakiemś dziwnem oczekiwaniu, bo znów obcy ludzie kręcili się koło domu i u pana przesiadywali.

Pewnego dnia pani Karpuszkowa mocno wzruszona zawołała Różę do siebie i ze łzami w oczach rzekła do niej:

— Nie wspominałam ci o interesach, bo ja sama mało co wiem o nich, aż dzisiaj dopiero dowiaduję się od męża o prawdziwym ich stanie. I czy tylko jeszcze prawdziwym! Bo poczciwy twój ojciec, aby mnie nie martwić, nigdy o interesach ze mną mówić nie chce. Bardzo źle robi, bo wiedząc o ich stanie, inaczejbym się może urządziła z wydatkami. Nadto, dowiedziawszy się naraz o niezmiernie złem położeniu, boleśniej odczuwam całą przykrość, jak oto teraz. Potrzeba było mego podpisu, a więc mi ojciec powiedział, że nasze ulubione Zalesie sprzedane.

Drżącym głosem mówiła to biedna kobieta.

— Mnichów w zastawie... za bardzo wysoką sumę, dawniej wziętą; a kto wie czy się kiedy wykupi. Pozostają nam tylko Zatoki i to bez lasu, bo już od paru lat sprzedany. I z propinacyi czynsz wybrany za kilka lat. Widzisz moje dziecko, na cośmy teraz zeszli — ściskając Różę mówiła matka żałośnie. — Twoje ulubione Zalesie poszło w ręce obcych! Tej ziemi żal mi serdecznie, bo to moje i twoje gniazdo rodzinne!

Róża nie płakała, bo za wiele cierpiąc wyrabiała w sobie od pewnego czasu silne postanowienie przyjścia pracą swoją w pomoc rodzicom, których ubóstwiała.

Nie pozwoliła sobie nawet w myśli ganić postępowanie ojca. On nie przestał być dla niej ideałem. Bolała tylko całą potęgą uczucia nad obecnym losem rodziców.

Ledwie znalazła wyrazy, aby wypowiedzieć, co się w jej duszy działo.

— Moja droga mamo, ciężko mnie dotknęły ciosy jakie spadły na nas, boleję nad tem, że wy drodzy moi, nie będziecie mieli na starość wygód, do jakich nawykliście, i które dla was są nieodzowne. To mnie boli, bo co do mnie, to ja już potrafię na siebie zarobić i wam przyjść z pomocą. Błogosławię chwili, w której do Krakowa pojechałam. Za dwa lata mieć będę... da Bóg... własny kącik i chleb pewny. Teraz zaś lekcyami pokryjemy wydatki utrzymania. Marya już nawet tej zimy na siebie zarabiała.

— Znieśmy w pokorze ducha co nam Bóg zesłał, bo takie dziecko dobre i szlachetne jak ty, pocieszyć może po utraconym majątku — tuląc śliczną główkę Róży, mówiła matka, ocierając łzę ostatnią.

Jakaż różnica tegorocznych wakacyj, od ubiegłych! Cicho i smutno w domu, aż strach!

Róża grywała i spiewała po kilka godzin dziennie. Słysząc ją ojciec, wsuwał się do salonu, siadał w kącie ciemnym i od czasu do czasu ukradkiem łzy ocierał. A klawisze jęczały smutnie pod palcami Róży, która w tony z nich wydobyte, przelewała żal i boleść swoją.

Muzyka stała się dla niej głównym celem kształcenia, bo sądziła, że w przyszłości więcej jej przynieść może korzyści jak pedagogika.

Ojciec nie tylko, że o interesach z Różą nie mówił, ale unikał starannie najmniejszej aluzyi do obecnego położenia, jakby się nic a nic w domu nie zmieniło. Dawniej niecierpliwy i niezadowolony z usługi wybornych lokai i z obiadów przyrządzonych przez doskonałego kucharza, teraz zdawał się nie widzieć i nie czuć, że chłopak niezgrabny deptał wszystkim po nogach usługując do stołu, a pożywienie codzienne, niezbyt umiejętnie przyprawione przez Maryę, nie zwracało jego uwagi.

Czas się wlókł powoli, ale jak zwykle dobiegł do końca wakacyj, — mety, która interesowała panienki. Uczennice wracać musiały do szkoły.

KRYSTYNA.

(Dalszy ciąg nastąpi).

nego i giętkiego wyrażenia „aby swoje na przypisie stojące zaległości w podatkach w łącznej kwocie zapłacił“ otwierają szerokie pole wszelkiej dowolności i nieokreślonej interpretacyi, głównie z tego powodu, że gatunku, czyli jakości podatku, oraz czasu, za który jest żądany, nie wymieniono. Po trzecie, zachodzi między dawniejszemi paletami egzekucyi a teraźniejszemi kartami upominającemi ta ogromna różnica, że palety wydawały starostwa, karty zaś wydają urzęda podatkowe. Tym sposobem nadano podatkowym urzędom władzę wykonawczą, której nigdy nie posiadały. Jest to innowacya wcale nie korzystna dla tych, co podatki płacą, — bo oddaje ich mienie w zarząd urzędów kasowych, czyli fiskalnych. Już te trzy zarzuty okazują jasno wielkie niedogodności i niemniejsze niebezpieczeństwa wynikające z kart upominających dla tych wszystkich, co podatki płacą. Dodawszy do tej arcy niemiłej i na żadnej prawnej pewności i rzetelności nieopartej egzekucyi podatków, znaną ich przesadną wysokość, otrzymamy wcale ponury obraz sytuacyi kraju.

Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

I.

Dnia 8 b. m. rozpoczęło się 8 walne zgromadzenie delegatów Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Obecnych było 50 delegatów reprezentujących 56 towarzystw.

Na czas walnego zgromadzenia, które trwało dwa dni, wybrano przez aklamacyę przewodniczącym dra Zbyszewskiego, a jego zastępcą p. Biechońskiego z Gorlic.

Patron Związku, dr. Skałkowski, odczytał bardzo obszerne sprawozdanie z czynności za czas od 1 grudnia 1881 do końca listopada 1882. Według tego sprawozdania za inicyatywą Związku powstały w r. b. Towarzystwa zaliczkowe w Podhajcach, Zborowie, Nadwórnej, Kozowie, i przystąpiły do Związku; z dawniej powstałych przystąpiły także Towarzystwo wzajemnego kredytu w Sędziszowie i Towarzystwo ochrony własności ziemskiej w Limanowie, tudzież zawiązane w r. b. Towarzystwo ochrony własności ziemskiej w Mielcu. Kilkakrotne starania Związku około założenia Towarzystwa zaliczkowego w Tarnopolu teraz dopiero wydały rezultat dodatni— powstało bowiem tam Towarzystwo zaliczkowe pod firmą „Banku powiatowego“. Przy interwencyi sekretarza Związku ukonstytuowało się Towarzystwo zaliczkowe w Zakopanem, które zainicyował i wyposażył dr. Tytus Chałubiński. Jest jeszcze wiele powiatów, gdzie nie ma żadnego Towarzystwa zaliczkowego. Działalność stowarzyszeń naszych na lud wiejski nie ustaje i coraz większy zastęp włościan widzimy w Towarzystwach zaliczkowych, uznanych powszechnie jako najodpowiedniejsze źródło kredytu dla ludu.

Spełniając uchwałę ostatniego zgromadzenia w sprawie zakładania Towarzystw handlu skór, ułożono wzorowy statut dla takich stowarzyszeń i uzyskano od Wydziału krajowego subwencyę w kwocie 300 zł. na koszta zakładania i organizacyi. Starano się zachęcić i w drodze korespondecyi i przez delegatów Związku, w tym celu wysłanych, do zakładania Towarzystw handlu skór w tych miejscowościach, gdzie są odpowiednie ku temu warunki. Dyrektor wzorowo prowadzonego lwowskiego Towarzystwa handlu skór, p. Adolf Aleksandrowicz, nie szczędził trudu i czasu dla poruszenia i omówienia tej sprawy na zebraniach rękodzielników w Krakowie, Tarnowie i Przemyślu; zawiązane też zostały w tych miastach komitety, celem utworzenia tam towarzystw na wzór lwowskiego, które z takim pożytkiem się rozwija.

Odczytane sprawozdanie odesłano do specyalnej komisyi celem zbadania i przedłożenia wniosków; do komisyi zostali wybrani pp. Biechoński, dr. Dulęba, Romanowicz, Terenkoczy i Żardecki.

Z kolei przedłożył dr. Skałkowski wnioski co do zmiany §. 82 statutu Związku. Już w sprawozdaniu swojem z czynności wydziału podniósł patron, że niektóre stowarzyszenia należące do Związku nie chcą poddać się kontroli lustratorów; ażeby temu na przyszłość zapobiedz, uchwaliło zgromadzenie po dłuższej dyskusyi zmienić czyli raczej uzupełnić powyższy paragraf w tym sensie, iż stowarzyszenie wzbraniające się poddać kontroli zostanie z Związku wykluczone, a tem samem nie będzie mogło korzystać z taniego kredytu.

Zamknięcie rachunków Związku za r. 1882 i budżet na r. 1883 przekazano osobnej komisyi do zbadania.

Wniosek wydziału w sprawie zaprowadzenia jednostajnych zamknięć rachunkowych odesłano również do osobnej komisyi.

Dr. Skałkowski przedłożył następnie ważny wniosek uchwalony przez wydział Związku, zgodnie z wnioskiem dra Alfreda Zgórskiego, w sprawie otworzenia centralnej instytucyi kredytowej dla stowarzyszeń związkowych. Wniosek ten opiewa:

„Zważywszy, że pomimo uznanej przez delegatów Związku potrzeby centralnej instytucyi dla stowarzyszeń nie mogliśmy założyć samoistnej takiej instytucyi; zważywszy, że stowarzyszenia nasze znajdują wydatny i przystępny kredyt u krajowych, przyjaznych nam instytucyj, zwłaszcza u kasy oszczędności, i że lwowskie Towarzystwo zaliczkowe uważane być może nietylko za dostatecznie uzupełniające źródło kredytu dla stowarzyszeń, ale nadto objęło wszelkie inne agendy zakładu pośredniczącego między stowarzyszeniami związkowemi a wielkiemi zakładami kredytowemi placu lwowskiego; I. walne Zgromadzenie odstępuje na razie od myśli założenia centralnej instytucyi kredytowej dla stowarzyszeń; II. wskazując stowarzyszeniom jako pierwszorzędne i najkorzystniejsze źródło kredytu kasę oszczędności, uznaje jako drugie źródło kredytu i jako najwłaściwszego pośrednika dla stowarzyszeń we wszystkich ich interesach kredytowych i pieniężnych Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie. III. Celem uregulowania dotychczasowych stosunków stowarzyszeń do lwowskiego towarzystwa zaliczkowego, poleca się Patronowi przeprowadzenie z Zarządem tegoż towarzystwa rokowań na następujących zasadniczych podstawach: 1) Lwowskie Towarzystwo zaliczkowe obowiązanem będzie przyjmować na członków wszystkie przez Patrona polecone związkowe stowarzyszenia, i zastrzeże w sposób właściwy prawo udziału w swoich walnych zgromadzeniach stowarzyszeniom, do składu jego członków należącym. 2) Udzielać będzie na polecenie Patrona stowarzyszeniom związkowym kredytu za opłatą procentu nie wyższego, jak 1% ponad stopę procentową od pożyczek galicyjskiej kasy oszczędności. 3) Obowiązane będzie przyjmować lokacye gotówki od stowarzyszeń za opłatą przynajmniej takiego procentu, jaki płaci od wkładek galicyjska kasa oszczędności. 4) Udzielać będzie związkowym stowarzyszeniom domicilu do austro-węgierskiego banku za opłatą najwyżej 1/8 % prowizyi od przyjętych przez tenże bank weksli. 5) Wszelkie inne pośrednictwa pieniężne, jak podawanie i wykupno weksli, pośrednictwo w zaciąganiu i spłacaniu pożyczek w innych zakładach kredytowych lwowskich, kupno i sprzedaż walorów i t. d. uskuteczniać będzie lwowskie Towarzystwo zaliczkowe innym stowarzyszeniom związkowym bezpłatnie. 6) Patronat i komisye walnych zgromadzeń Związku będą miały prawo wglądania we wszelkie korespondencye i księgi, odnoszące się do stosunku lwowskiego Towarzystwa zaliczkowego z innemi związkowemi stowarzyszeniami.“ Wniosek powyższy przekazano do zbadania osobnej komisyi, do której weszli pp. Biechoński, Romanowicz, Kukiel, Lech i Urban.

Dr. Zgórski zdał sprawę z zarządu z funduszu zaopatrzenia funkcyonaryuszów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, poczem na wniosek p. Terenkoczego uchwalono, iż towarzystwa przystępujące w r. 1883 do funduszu emerytalnego mają być uwolnione od opłaty wpisowego. Uchwalono także na wniosek p. Terenkoczego zmienić właściwy paragraf w statutach Związku w tym duchu, iż urzędnicy Związku mogą również przystępować z udziałami do funduszu emerytalnego.

Wreszcie niektórzy delegaci przedłożyli szereg rozmaitych wniosków, które przekazane zostały specyalnej komisyi. Bez odsyłania do komisyi uchwalono tylko wniosek dr. Zgórskiego, aby wydział Związku wypracował wzorowy statut dla wszystkich stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Następne posiedzenie odbyło się tegoż dnia po południu.

Ankieta spirytusowa w Wiedniu ukończyła swoje posiedzenia. W pierwszych dwóch, większość ekspertów oświadczyła się za utrzymaniem obecnego, t. zw. pauszalnego systemu opodatkowania gorzelni.

Z polaków br. Baum zabierał kilkakrotnie głos, dowodząc, że w Galicyi wyrób spirytusu jest rzeczą poboczną, a głównie chodzi o tuczenie bydła, ponieważ do naprawy gruntu nawóz jest niezbędny, gdy tymczasem około 500 gorzelni w ostatnim roku trzeba było zamknąć z powodu podniesienia podatku; co wyszło tylko na korzyść wielkich przemysłowców. Inni eksperci, między tymi p. Żeleński, utrzymywali, że aparaty wymiarowe funkcyonują prawidłowo i nie potrzebują zmiany, a panowie Fritsche i Mautner występowali za podatkiem produkcyjnym, który też na trzeciem posiedzeniu przyjęty został.

W dyskusyi, która się z tego powodu wywiązała, chodziło głównie o ustanowienie granicy między małemi gorzelniami wspierającemi gospodarstwo rolne, a wielkiemi wódczanemi fabrykami.

Eksperci polacy polecili 35—45 hektolitrów objętości naczyń fermentacyjnych jako minimum, powyżej którego rozpoczyna się nowy wymiar podatku.

W ostatnich dwóch posiedzeniach zastanawiano się nad propozycyami węgierskiej ankiety, tyczącemi się premii za wywóz.

Następnie członek ankiety Jahn postawił dla gorzelni aż do 80 hektolitrów objętości naczyń fermentacyjnych następujące wnioski: Gorzelnie do 30 H. otrzymują 20% opustu podatkowego; gorzelnie od 30—50 H. 10%.

Jako miarę pauszalną, poleca przy burakach 5 stopni, przy kartoflach i zbożu 7 stopni a przy przerabianiu melassy 7 stopni za hektolitr. P. Śmiłowski proponuje dla gorzelni do 20 H. opust 30%, od 20—35 H. 20%, od 35—45 H. 10%.

Polanowski przyjmuje wnioski Jahna co do wymiaru pauszalnego pod warunkiem, aby ten systemat aż do 80 H. objętości naczyń fermentacyjnych utrzymano.

Na ostatniem posiedzeniu zajmowano się pytaniem, czy nie należy zatrzymać dotychczasowego systemu opodatkowania dla niektórych gorzelń i czy nie należy obłożyć fabrykantów spirytusu, którzy wyrabiają także drożdże, dodatkiem do podatku. Co do tego ostatniego, większość ekspertów objawiła zdanie za 20 procentowym dodatkiem.

Poczem ankietę zamknięto.

Kolej Karola Ludwika. Ostatnie posiedzenie zarządu tej kolei było dość burzliwe. Naradzano się, komu udzielić koncesyę na dostawę węgli. Nadesłano trzynaście ofert i część verwaltungsratów nie chciała przystać na to, aby kontrakt dostawy, na wzór dawnego, był na dziesięć lat zawarty. Więc nowy kontrakt o dostawę węgla zawarto tylko na trzy lata, ale dostawcy zostali ci sami: Todesko, Springer, Gutman i Szoeller. Mówią, że jeden z tych panów w jednej osobie verwaltungsrat i dostawca, w własnej sprawie za siebie głos dał. Kolej Karola Ludwika bardzo wiele na tym ucierpiała, że ostatni kontrakt dostawy węgli trwał lat dziesięć, albowiem ciągle płacono tonnę po 7 zł. 90 cnt., podczas gdy teraz kosztować będzie 5 zł. 16 cnt. Więc i dawniej można było po niższej cenie dostać, gdyby kontrakt zamiast 10, sześć lub 3 lata trwał.

Towarzystwo do wyrobu maszynowej cegły tudzież budowlane we Lwowie ogłosiło likwidacyę. Wydziałowemi mianowani: bank hypoteczny, p. Kazimierz Tchórznicki i Dr. Filip Zucker.

Posiedzenie przemysłowców i rękodzielników. Wczoraj w sali magistratu odbyło się posiedzenie rękodzielników i przemysłowców, celem wysłuchania sprawozdania delegatów za ostatni wiec (Gewerbetag) odbyty w Wiedniu. Rezultat wiecu wiedeńskiego był w właściwym czasie opublikowanym w gazetach. Zaznajomienie jednakże z tak ważną kwestyą szerszego koła, przez ustne sprawozdania zasługuje na pochwałę. Liczba interesowanych nie była niestety zbyt liczną.

Walne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Dziś rozpoczęło się walne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Licznie zebrani członkowie wysłuchali nabożeństwa u OO. Reformatów; o godzinie zaś 11-tej, zebrali się w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w obecności reprezentanta Rządu i delegatów Towarzystw okręgowych. Posiedzeniu przewodniczył wiceprezes Towarzystwa p. Mieczysław Pawlikowski. Sprawozdanie podamy w następnym Nrze. Tutaj nadmieniamy tylko, że rozprawy rozpoczęły się niebawem nad odpowiednią zmianą statutu, dozwalającą osobom nienależącym do Towarzystw okręgowych, być wszakże członkami Towarzystwa, jeżeli ich własna gorliwość, albo też wiedza, zalecają na takowych z pożytkiem dla Towarzystwa. Pierwsze posiedzenie przerwanem zostało po godzinie 2giej; następne otworzono o 5tej po południu.

TEATR.

„Hannibal ante portas czyli Świdrzykowska jedzie!“ komedya w jednym akcie przez **Maryana Gawalewicza.**—**„Nieszczęśliwi“** komedya w jednym akcie.—**„Wujaszek Alfonsa“** komedya w jednym akcie przez **Stanisława Dobrzańskiego.**

Trzy nowości oryginalne, a co najmniej *prawie-oryginalne*, dobrze zapełniły salę teatralną. Wiedziano naprzód, że *widowisko-składane* święcić będzie uroczystość i tryumf śmiechu, śmiech zaś jest magnesem przyciągającym każdą publiczność, cóż dopiero krakowską, która wynudziwszy się solennie w domu, śpieszy do teatru po wesołe wrażenia.

Wesoło się też zaczęło przedstawienie. Młody pisarz, p. Maryan Gawalewicz, przed paru laty zaczął z powodzeniem uprawiać niwę dramatyczną, a zamknąwszy się w szczupłych chociaż nie łatwych granicach formy jednoaktowej, zasilił już repertuar polski kilku fraszkami posiadającemi zaletę sceniczności. I ostatnia, którą poznaliśmy w sobotę, nie jest pozbawioną powyższego przymiotu, jakkolwiek w mniejszym stopniu niż poprzednie. Za to dostrzegamy w niej silniejszą charakterystykę, wyprowadzonych na scenę postaci—i świeżość pomysłu, którą nie odznaczają się nieraz utwory autorów, cieszących się większym rozgłosem i uznaniem. Pani Salomea, energiczna obywatelka wiejska, osiadła w małem prowincyonalnem miasteczku, z niechęcią patrzy na zaloty pp. Seweryna i Ludwika, dwóch dzielnych młodzieńców, starających się o względy i rączki Mińci, jej córki, i Felci, jej siostrzenicy, ponieważ pragnie świetniejszych partyj dla panienek. Ale wieść, że Świdrzykowska przyjeżdża, Świdrzykowska, która gdzie się zjawi porywa kawalerów dla swoich córek, siostrzenic i kuzynek, takiem przerażeniem przejmuje panią Salomeę, że sama goni za zrozpaczonemi chłopcami i sama ich łączy z dziewczętami. Na tle tej kanwy nieskomplikowanej, rysują się zabawne i udatnie naszkicowane sylwetki męża-pantofla i nauczyciela muzyki, kompozytora Kica, — które jakkolwiek mało na bieg akcyi wpływają, zabarwiają jednakże wesołością szczerą tę nową humoreskę sceniczną p. M. Gawalewicza. Do powodzenia krotochwili dopomogła wyborna gra pp. Arwina i Frenkla. Pierwszy, w roli Pantaleona Kica, stworzył wyborny typ maniaka, nieuznanego geniusza małomiasteczkowego, twórcę nowej metody wyrażania myśli za pomocą muzyki przyszłości, a zarazem biedaka budzącego litość, na dnie bowiem jego zarozumiałości i obłędu, czuć serce bijące zapałem i wiarą w mrzonki mieszające mu klepki w głowie. Doskonałe ucharakteryzowanie i mnóstwo bardzo inteligentnie obmyślanych szczegółów, składały się tu na kreacyę, świadczącą, że młody artysta, kroczy drogą postępu, że sięga już do poważnych i głębszych tajników sztuki, której poświęca się z istotnem, szczerem zamiłowaniem. P. Frenkiel, rolę poczciwego, krótko przez żonę trzymanego szlachcica, naznaczył piętnem twórczej oryginalności.

„Nieszczęśliwi“ są — zapewne z niemieckiego przerobioną — składanką ról popisowych, w których kilka — szczęśliwie pomyślanych — znalazło dobrych wykonawców na naszej scenie. P. Frenkiel, którego talent obejmuje szeroki zakres *emplois* komicznych, niezmiernie udatnie odtworzył baletnika wychowanego we Francyi, który pomimo siwizny i tuszy tańczyć musi, aby wytańczyć dla dzieci kawałek powszedniego chleba. Miara, z jaką młody artysta przesunął się obok tragiczności, jaką postać ta trąci, nie wpadając ani na chwilę w otchłań mogącą pociągnąć i pochłonąć mniej zdolnego aktora — a pomimo to nie pozbawił roli wdzięku i uroku, jaki prawdziwa niedola, szczere uczucie i dobroduszność posiadają zawsze na scenie, pięknie świadczy o pomysłowości i środkach technicznych p. Frenkla. Dobrym i starannie pojętym pijakiem-lekkoduchem był p. Stępowski. Inni, równo i zabawnie zaokrąglali całość popisów — koniecznych nieraz w teatrach, dbających o przedstawienie i ujawnienie swoich personalowych zasobów, po wykazaniu już zasobów i bogactwa repertuarowego.

Prawdziwą koroną widowiska sobotniego była fraszka „Wujaszek Alfonsa“ napisana przez zawcześnie zgasłego ś. p. Stanisława Dobrzańskiego. Może zbyt poważna i zbyt wymagająca krytyka wykazałaby, że układ sceniczny krotochwili rodzajem roboty i tokiem po sobie następujących scen, zbliża się do charakteru sztuk francuskich, uprawianych w teatrze Palais-Royal paryskim; może by zastrzegła się z tego powodu przeciw brakowi oryginalności w fakturze — w najściślejszem i najsurowiej obostrzonem znaczeniu tego wyrazu—ale ręczymy, że pomimo tych wszystkich przypuszczeń i zastrzeżeń, czułaby się zupełnie rozbrojona nieporównaną ruchliwością i wesołością tej pociesznej krotochwili. Śmiech nie pozwala rozumować, krytykować, dyssekować — a ręczymy że Zoil najzłośliwiej usposobiony, cierpiący na śledzionę i wątrobę, hipokondryk nawet, śmiać by się musiał na przedstawieniu „Wujaszka Alfonsa“ od początku do końca. Na potroszę francuskim szkielecie utworu, przystaje i przylega tak dobrze humorystyka słowa polskiego, niezbyt wykwintnego ale pełnego barwnej jaskrawości; — w tyle szczegółów doskonałej bystrej i dowcipnej obserwacyi, czerpanej z naszego rodzimego świata, przybrał autor fantastyczną budowę swojej fraszki; tak ją uczynił swojską, lokalną, miłą, zabawną, że tylko winszować należy dyrekcyi, że umiała z pozostałych, pośmiertnych rękopisów, wydobyć to żywe i wesołe dziecko teatru, i powierzyć go wykonawcom, którzy w najdrobniejszych odcieniach intencyi autora — uczynili zadość jego życzeniom. Doprawdy chcąc zdać sprawę z gry artystów należy ich wyliczyć tak, jak *są na afiszu* i dodać, że wszyscy grali wybornie, bo rozbiór szczegółowy rozszerzyłby nasz artykuł do granic niemożliwych, Więc doskonali byli: p. Sobiesław, panna Disterlo, p. Frenkiel, p. Zapałowicz (tak wyjątkowo dobry, jakim go dotąd jeszcze nigdy nie widzieliśmy), p. Wójcicki, Werner, panna Wojnowska, p. Wojdałowicz, p. Arwin, p. Czechowska. Wszyscy rozpromieniali scenę humorem, wdziękiem, ruchem, życiem, wesołością i wszyscy dzięki nieporównanej reżyseryi, zlewali się w doskonałą, harmonijną całość, mogącą iść o lepsze z doskonałą całością, jaką wydobyć umieją z przedstawienia, tylko towarzystwa dramatyczne francuskie. Publiczność, rozochocona jak nigdy, głośnym śmiechem głuszyła aktorów i opuściła teatr w najlepszym humorze.

Orgon.

KRONIKA.

Kraków d. 11 grudnia.

Kuryerek krakowski. Straszna zbrodnia przed kilku dniami spełniona, głęboko zaniepokoiła umysły w naszem mieście. I słusznie;—jest bowiem coś w tym szkaradnym i ohydnym fakcie co mrozi ludzi najchłodniejszych i najobojętniejszych, jest jakiś charakter cynizmu i upadku moralnego dotąd nieznanego w Polsce. Dwóch — zdaje się — jeszcze stosunkowo młodych ludzi, należących do klas inteligentnych, posiadających pewne wykształcenie, rzucających się w zbrodnię jak w żywioł im przyrodzony, to wypadek, który zaniepokoić może niezawodnie ludzi kochających swoje społeczeństwo. Ale o

ile boleć należy, że coś podobnego mogło mieć miejsce; o ile ci którzy stoją na czele instytucyj będących rozsadnikami oświaty, głęboko zastanawiać się powinni nad szukaniem lekarstwa na straszną chorobę; o ile zacni kapłani nasi muszą dołożyć wszelkich starań, aby ducha mas strzedz od zarazy i obudzić poczucie moralności — o tyle ogół nie powinien poddawać się uczuciu przerażenia i strachu jaki dziś panuje. Panika bywa złym doradcą, a zwiększać jej nie należy. Dlatego też występujemy i potępiamy tych, którzy lekkomyślnie szerzą fałszywe pogłoski dla popisania się ze świeżemi i nieznanemi publiczności nowinkami, dlatego też sami obznajmiamy naszych czytelników tylko z *prawdziwemi szczegółami* energicznie prowadzonego śledztwa, aby o tem tylko dowiadywali się co rzeczywiście miało miejsce, aby tylko istotny stan rzeczy w właściwem przedstawiony świetle doszedł do wiadomości powszechnej.

I tak, w dalszym ciągu dochodzenia policyjnego prowadzonego w d. 9 b. m. w smutnej sprawie zamordowania Słowika, stróża Kasy Oszczędności Krakowskiej, inspektor policyi Tyche przyaresztował Józefa Trockiego, lat 45 liczącego, rodem z Augustowa (w dzisiejszej gubernii suwalskiej), byłego dzierżawcę wioski, położonej w powiecie wielickim, a obecnie siedzącego komornem w tymże powiecie. Według poczynionych zeznań przez morderców Słowika, Trocki miał ich podobno namawiać do *zakłucia* (tak cynicznie się wyrażają), jednego z obywateli „przeciw któremu Trocki pałał zemstą gwałtowną“. Zaprowadził ich nawet do mieszkania wspomnionego obywatela, (streszczamy dalej relacyę morderców) pokazał im go w mieszkaniu, lecz wzruszony i przerażony ich śmiałem postanowieniem, poznawszy z jak stanowczemi ludźmi ma do czynienia, zaklinał i błagał — by od zamiaru odstąpili. Tegoż samego dnia domagał się Czarnomski u Trockiego pożyczenia pieniędzy na jakąś materyę wybuchową, za pomocą której umie mordować ludzi. Dla efektu zapewne, bo trudno przywiązywać wiarę do wyrazów zbrodniarza pragnącego pozować na bohatera zbrodni — a zarazem dla usunięcia obawy Trockiego, który drżał i lękał się o własną osobę, oświadczył, że to on właśnie, który po morderstwie Mezencowa wyjechał z Petersburga i pierwej Galicyi nie pożegna, aż kiedy dziesięć osób zakłuje.—Wasilewski zamieszkawszy razem z Czarnomskim na Podgórzu, czynili przygotowania do zrabowania jednego z podgórskich obywateli, spodziewając się obłowić okrągłym półmilionem złotych reńskich. Brakło im wówczas do działania trzeciego spólnika i dlatego — jak utrzymują — zamiaru swego nie urzeczywistnili. Trocki wspomniał także, że Wasilewski, którego w roku 1876 poznał w Krakowie, nosił się już wówczas z zamiarem zamordowania jednego z obywateli powiatu krakowskiego, szukał tylko napróżno wspólnika zbrodni. Chwalił się nadto przed Trockim, że uciekając z Syberyi zakłuł żandarma na koniu. Trocki charakteryzując Wasilewskiego nazywa go „dzikim zwierzem“, który od czasu widzenia go w roku 1876 w Krakowie, zmienił się „na człowieka krwiożerczego“. O Czarnomskim zaś wyraża się jak o „istnym oprawcy“. Trockiego oddano do sądu. Jest istotnie coś przerażająco-dziwnego i typowego w zbrodniarzach, coś co nasuwa myśl, że wyrodków tych jakaś złowroga ręka z rozmysłem rzuciła w nasze strony, do tutejszej prowincyi, aby w *danej chwili*, przy jakiejś ważnej akcyi, mieć pomocników i agentów, którzy naprzód już potrafią się zasłużyć swoim przewodnikom czy kierownikom, szerząc rozstrój społeczny i panikę. Może dzięki Opatrzności, narzędzia zbyt pochopne i zbytecznie zdemoralizowane, zawcześnie rozpoczęły działalność okrutną na swoją rękę, co pozwoli wrzód usunąć, bo odkryty nie zarazi dalej organizmu. Dlatego nie potrzebujemy zdaje się wskazywać, jak konieczną jest energia, baczność i czynność władz wobec tak poważnych objawów. Dotąd uczyniono wiele... nie należy jednak spoczywać na laurach.

P. P. Jan Żarnowski rodem z Luźny w Galicyi — i Adam Piorko, rodem z Nowej-Góry w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, otrzymali na tutejszym Uniwersytecie stopnie Drów, pierwszy praw, drugi wszech nauk lekarskich.

W Muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem, we wtorek d. 12 b. m. od 12—1, będzie miał publiczny wykład prof. Uniw. Jagiell. ks. Władysław Chotkowski „o Unii brzeskiej“.

Dowiadujemy się, że młodzież akademicka Uniwersytetu Jagiellońskiego pochodząca z Wielkopolski, agituje w sprawie zbierania składek na fundusz teatru poznańskiego. Po spaleniu się teatru czeskiego w Pradze, Kraków dosyć znaczną sumkę zebrał; a o bliżej nas obchodzący teatr polski pod zaborem pruskim mało dbamy... Życzymy akademikom rozbudzenia ofiarności.

Obraz Siemiradzkiego „Jaskinia Piratów“ ściąga poważną liczbę zwiedzających. Akcyonaryusze Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych dopłacają po 15 centów za obejrzenie obrazu, gdy tymczasem nie posiadający akcyi, płacą przyjętą zwykle za zwiedzenie wystawy kwotę 30 centów. Zdaje się nam, że należałoby podnieść cenę wejścia dla tych ostatnich do wysokości 45 cent. aby i wilk był syty i koza cała... aby sprawiedliwości stało się zadość.

Wykonane wczoraj w teatrze przez orkiestrę krakowską „Tańce karnawałowe“ nie ściągnęły tak znacznej liczby publiczności jak należałoby się spodziewać, znając słuszne zainteresowanie się całego miasta nowo powstałą orkiestrą, ale za to cyrk tresowanych pcheł... cieszy się podobno powodzeniem.

Pan Antoni Cink z Pragi Czeskiej, zdolny muzyk, zaangażowany został do orkiestry krakowskiej.

Zarówno menażerya na Kazimierzu jak i cyrk przy Hotelu Kleina nie posiadają względów krakowskiej publiczności — i nie ma nic dziwnego. Jeden i drugi nie posiadają wielkiej siły atrakcyjnej, a święta się zbliżają, czas już zatem myśleć o kolendach, gwiazdkach... i piernikach.

Wieczorek Mickiewicza w gimn. św. Jacka. odbył się w sobotę 9-go grudnia. Jakkolwiek brak odpowiedniej sali niedozwolił pomieścić ani połowy nawet uczniów a tem mniej ich powinowatych, jednakże starano się gorliwością zastąpić tę niedogodność a urozmaiceniem programu i wykonaniem odpowiedzieć godnie uroczystości. Największą z klas obrano na obchód i pięknie ją przystrojono oponami i zielenią, w pośrodku pomieszczono popiersie poety a obok dwóch najbliższych mu duchem i talentem wieszczów naszych: Krasińskiego i Słowackiego, wśród kwiecia i godeł narodowych. Kilka wydatnych osobistości, dyrektor i grono profesorów zajęło pierwsze rzędy krzeseł, po za niemi zaś cisnęła się młodzież szkolna. Wieczorek zagaił uczeń klasy VIII Mars krótkiem i gorącem przemówieniem, obejmującem cel dorocznego obchodu. Po nim uczeń tejże klasy Zamoyski miał odczyt o młodzieńczych latach Mickiewicza, z epoki gdy przebywał na uniwersytecie wileńskim — z czasów towarzystw „promienistych, filomatów i filaretów“. Zgromadzeni słuchali zajmującej tej pracy, szkoda tylko, że cokolwiek za prędko wypowiedzianej, co jednak da się tem wytłumaczyć, że odczyt przydłuższy wymagał niejako pośpiechu, aby za wiele nie zajął czasu. Następnie uczeń klasy VIII Łuszczkiewicz odegrał serenadę (Ständchen) Rubinsteina z wielką biegłością i werwą. Potem uczniowie VIII klasy wykonali kompozycyę p. T. St.... „Odę do młodości“, w której części solowe odśpiewał, uczeń Fuchs, obdarzony pięknym basem. Partya to trudna i może na tak głęboki bas nieco za wysoko pisana, nie małe śpiewającemu nastręczała trudności. Chóry a szczególniej ostatni bardzo się podobały i były starannie wykonane. Po odśpiewaniu tego z zamiłowaniem napisanego utworu uczeń VIII kl. Hubka deklamował „Pieśń Wajdeloty“ oklaskami przyjętą a na zakończenie pierwszego oddziału, uczeń tejże kl. Ziembicki z wielką wprawą, pewnością i biegłością odegrał na skrzypcach przy akompaniamencie Łuszczkiewicza trudną fantazyę Berriota, rzęsistemi oklaskami przyjętą.

Na rozpoczęcie oddziału drugiego odegrali „Trio“ Bacha trzej uczniowie (Łuszczkiewicz Ziembicki i Stępiński), po którym nastąpiła deklamacya z Pana Tadeusza „Kłótnia“ wypowiedziana przez ucznia VIII kl. Niedźwiedźkiego z wielką pewnością, werwą, wyborną intonacyą i cieniowaniem, tak, iż ustęp ten programu był jednym z najlepiej udanych. Następnie niestrudzony Łuszczkiewicz odegrał na fortepianie „Zaproszenie do walca“ Webera, a Ziembicki mazurka Szopena na skrzypcach, który na życzenie obecnych powtórzonym być musiał. W końcu odśpiewano Eckerla kwartet „Pieśń Żeglarzy“ (Fuchs, Niedźwiecki, Łuszczkiewicz i Pitzele), powszechnemi oklaskami wynagrodzony. Uroczystość zamknięto przemówieniem zacnego dyrektora *Teodora Stahlbergera*, który gorąco upominał młodzież, aby pielęgnowała ideały i myśl narodową a pracą gorliwą, zacnością i szlachetnością charakterów służyła ojczyźnie.

Piękny ten obchód, jeżeli nie świetnością, to starannością wykonania, bardzo przyjemne wywarł wrażenie na zgromadzeniu. Młódź zachowa go w swej pamięci, tak biorąca w nim udział, jak i zebrana licznie dla przysłuchania się doborowym ustępom. Starsi cieszyli się widokiem zapału tych serc młodocianych i czystych, a nauczyciele licznie zgromadzeni przekonaniem, że słowa ich na jałową rolę nie padły.

Jeżeli tak dobrym chęciom i wielkiej staranności w urządzeniu i wykonaniu zarzucić by co można, to chyba to jedno, że w wyborze ustępów muzycznych za mało swojskich a za wiele obcych mieściło się kompozycyj. Wszak mamy Moniuszkę, Chopina, Dobrzyńskiego, Żeleńskiego i innych polskich mistrzów harmonii i tych więc utwory nad cudzoziemskie należy przekładać zwłaszcza w tak na wskróś narodowej uroczystości, jak obchód Mickiewiczowski. Mamy nadzieję, że kochana nasza młodzież w przyszłorocznym wieczorku uwagi nasze uwzględni.

W odpowiedzi p. Kalinie: W sprawie sprostowania przesłanego nam przez docenta uniwersytetu lwowskiego p. Kalinę, a umieszczonego w Nr. 213 „Gazety Krakowskiej“ otrzymujemy od korespondenta naszego (X. W.) następujące wyjaśnienia:

„Co do sprostowania p. Kaliny, to po zasięgnięciu informacyj autentycznych zapewnić wam mogę, że jest ono tylko pod względem *formalnym* prawdziwe, ale w istocie rzeczy nie osłabia w niczem faktów podanych w mojej korespondencyi, które jakoby ma prostować. P. Kalina bowiem ogłosił wprawdzie, że w semestrze obecnym wykładać będzie, ale wykłady swe rozpoczął *w drugiej połowie października* i zapowiedział zarazem, że przerwie je, a raczej *zupełnie zawiesi w grudniu lub styczniu,* gdyż otrzymawszy od Akademii stypendyum imienia S. Gałęzowskiego udaje się na czas dłuższy na półwysep bałkański, w celu studyowania języków słowiańskich. Jeżeli więc p. Kalinie chodzi tylko o to, żebym uznał, iż miał on w tym semestrze pewną ilość wykładów, to gotów jestem przyznać mu słuszność; sądzę jednak, iż sam przyznać musi, że z wykładów trwających dwa miesiące i przerwanych następnie na Bóg wie jak długo młodzież korzyści żadnej nie odniesie i że nikt ich nawet na seryo brać nie może“... **X. W.**

Mianowanie czterech nowych kanoników przy kapitule gr. kat. lwowskiej, jak donosi „Diło“, ma nastąpić w krótkim czasie.

Historyczno-literacki krużok istniejący we Lwowie jako oddział ruskiego stowarzyszenia „Akademicznego bractwa“, postanowił zmienić nazwę na „filozoficzny“. Prezesem „krużka“ obrany został nauczyciel gimnazyum we Lwowie, p. Zakliński; zastępcą jego p. Bielecki.

P. Teofil Merunowicz wydał własnym nakładem „Pismo do gmin wiejskich powiatu lwowskiego“, jako były z nich poseł do sejmu krajowego. W piśmie owem przedstawia p. Merunowicz wyborcom swą działalność poselską i składa swe *credo* polityczne.

Bal na pomnik Mickiewicza w Poznaniu. Podobno za przykładem Krakowa i w Poznaniu odbędzie się w tym karnawale bal na cel funduszu pomnika Mickiewicza. Zaproszenia rozsyłane być mają do wszystkich dzielnic Polski.

Paweł Féval, znany powszechnie powieściopisarz francuski, poniósł w ostatnich czasach straty majątkowe. Kilku literatów i dziennikarzy, przyjaciół utalentowanego romansopisarza, chcąc mu przyjść z pomocą, organizują wspaniałe przedstawienie teatralne na jego korzyść. W komitecie, który zajął się doprowadzeniem do skutku tej pięknej myśli, widziemy nazwiska: Emila Augiera, Karola Biuloza, Kamila Douceta, Oktawiusza Feuilleta, Karola Gunoda i wielu innych. Piękny to przykład przyjaźni i koleżeństwa, który każde społeczeństwo w danym razie naśladować powinno.

Virginio Vespignani, słynny budowniczy włoski, który kierował robotami restauracyjnemi w kościele św. Jana Laterańskiego w Rzymie, w tych dniach rozstał się z tym światem. Vespignani urodził się w 1808 r.

Antoni Trollope. Płodny i popularny powieściopisarz angielski, umarł w Londynie. Urodzony w 1815 r. z matki francuski pani Trollope, znanej autorki, był urzędnikiem przy zarządzie poczt i odbywał wskutek tego dalekie podróże, które następnie spożytkować umiał w swych romansach.

Bal w Pińsku. Z Pińska piszą do „Gazety Warszawskiej“ d. 19 listopada: „W niedzielę, z powodu otwarcia nowo-zbudowanej drogi żelaznej Żabińsko-Pińskiej, odbył się bal w naszem mieście, na który zawiadujący robotami i budowaniem drogi generał Annenkow, zaprosił główniejszych inżynierów, osoby zajmujące wyższe stanowiska w sferze rządowej, wielu obywateli naszych z powiatów sąsiednich, którzy razem z rodzinami swemi przybyli do Pińska, oraz poważniejszych kupców. Bal odbył się w dworcu kolei, położonym przy ulicy zwanej Łagiszyńską. Salony choć małe i niewykończone zmieściły jednak przeszło 200 osób. Ciasno nam było to prawda, jednak wielu bardzo opuściło bal z pewnym żalem i miłem wrażeniem, o czem nazajutrz słyszałem. O sobie tyle tylko powiem, żem zanadto czuły na mróz i zimno wciskające się do salonów przez otwarte drzwi i okna, a więc szczególnie miłych wspomnień i wrażeń z balu nie wyniosłem, bo dotąd jeszcze chrypię i kaszlę. Dworzec był suto iluminowany, ściany zaś wewnątrz przystrojone kolejowemi sprzętami jako to: chorągiewkami, łańcuchami od wagonów, a nawet bronią tu i owdzie porozwieszaną na czerwonem suknie, przy dużem więc świetle wszystko to wyglądało wcale dobrze i gustownie. Tańce szły ochoczo, prowadził niektóre generał Annenkow, muzyka wyborna, bo jedna z Warszawy podobno p. Lewandowskiego, a druga wojskowa z Brześcia grały do tańca naprzemian. Stroje dam były bardzo piękne, panie wyglądały prześlicznie i to wszystkie bez wyjątku, bo nawet i starsze panie nieszczędzące na ten wieczór sztuki, dobrze się prezentowały. Przyjęcie było bardzo wytworne, cukrów, owoców i lodów bez liku, tym ostatnim co prawda, sprzyjało kilka stopni mrozu; przekąski i kolacyę dostawił podobno ktoś z Warszawy, smaczne więc były. Były nawet i bażanty, stanowiące dla Pińska wielką rzadkość. Obywatele nasi — oczywiście bogatsi i mający prawo do arystokracyi — zapowiedzieli nam drugi bal w Pińsku na 27-go listopada, o czem zawiadomili przez rozesłanie drukowanych złoconych biletów w języku francuzkim i gdyby nie nazwiska figurujące u spodu biletów, niejedenby z naszej poczciwej szlachty, nie wiedział czego chcą i o co proszą, tem tylko jednem szanowni inicyatorowie dali nam możność osobistego u nich informowania się o zapowiedzianym balu. — Regularny ruch pociągów na drodze Żabińsko-Pińskiej miał nastąpić 10-go listopada, szczęść więc Boże! zostaje nam życzyć nowej drodze wszelkiego powodzenia i co najmniej wypadków, za które jednak nikt nie ręczy, mając na widoku prędkie zbudowanie kolei, niezwykłą taniość i niedogodną miejscowość, jak błota i trzęsawiska między stacyami Klonki i Nagórze“. Kto umie czytać między wierszami, wielu rzeczy doczyta się w tej korespondencyi.

Uczczenie pamięci dziennikarza. Gazety finlandzkie donoszą, iż w Helsingforsie utworzono komisyę, złożoną z najznakomitszych przedstawicieli tamecznych, w celu zbierania ofiar w kraju na rodzinę po zmarłym niedawno publicyście finladzkim, redaktorze gazety „Helsingfors Dagblad“, Robercie Lagerborgu. Wedle zapowiedzi komisyi, będzie to „wyrażenie wdzięczności narodu fińskiego dla Lagerborga za długoletnią cywilizacyjną działalność publicystyczną“. Fakt ten dobrze charakteryzuje poglądy i charakter współczesnego społeczeństwa w Finlandyi.

Sprostowanie. Przez pomyłkę drukarską położono pod artykułem *O wieczorku Mickiewiczowskim* w gimnazyum św. Anny, pomieszczonym w poprzednim numerze „Gaz. Krak. i Reformy,“ podpis *Orgon*, którego używa tylko nasz sprawozdawca teatralny, a który zajmującej relacyi z sympatycznej uroczystości nie pisał. Nadto musimy tu dodać, że młody wiolonczelista, który grał na wieczorku, nie jest uczniem gimnazyum św. Anny, a przyjął udział w części muzycznej wieczoru tylko ze względu na cel takowego.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Aleksandra i Syneryusza.* We środę: *św. Łucyi i Otylii.*

Sprawy miejskie.

Dnia 7 b. m. odbyło się zwyczajne miesięczne posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta dr. Weigla.

Na wstępie posiedzenia zainterpelował radca miejski Mirtenbaum p. prezydenta, czy prawdą jest, że p. dr. Leon Eibenschütz udawał się do niego, iżby wpływem swoim wymógł na panu Matejce złagodzenie mowy inauguracyjnej mianej w szkole sztuk pięknych, oraz czy jest prawdą, że jakakolwiek deputacya żydowska udawała się do prezydenta z protestacyą przeciw nazwaniu jednej z ulic mianem: Matejki.

Prezydent zaprzecza tym insynuacyom zmyślonym, jak się pokazało, przez obrońcę dr. Mochnackiego w ciągu rozprawy, co też przed kilku dniami w naszem piśmie podnieśliśmy. W szczególności oświadcza prezydent, że ani p. Eibenschütz, ani deputacya żadna nie udawała się do niego w rzeczonej sprawie. Prezydent wzywał do siebie jedynie p. Gorzkowskiego, chcąc za jego pośrednictwem dowiedzieć się o życzeniu Matejki co do strony artystycznych przyozdobień dyplomu honorowego obywatelstwa. Wówczas p. Gorzkowski dotknął w rozmowie projektu nazwania jednej z ulic mianem Matejki, zapytując, co się z nim dzieje? Na pytanie to odrzekł prezydent, że sprawa ta odesłaną jest do właściwej sekcyi i radził p. Gorzkowskiemu, aby „nieporozumienie zagodzić poufnie i nie rozmazywać go publicznie“. Taki był przedmiot rozmowy prezydenta z p. Gorzkowskim. Prezydent oświadcza dalej, że tendencyjnych insynuacyj w podobnych razach nie może prostować w dziennikach, tyle razy bowiem jest niesłusznie zaczepianym, że nie podołałby sprostowaniom, a zresztą godność jego nie pozwala na to. (Głosy: *brawo!*) Stwierdza w końcu prezydent, że podczas głosowania nad wnioskiem sekcyi o nazwanie placu na Kleparzu „placem Matejki“, obecni radni izraeliccy głosowali z zadowoleniem za wnioskiem. Potem przystąpiła Rada do dyskusyi nad sprawami na porządku dziennym będącymi.

Radca m. Friedlein jako sprawozdawca sekcyi I. zażądał uznania nagłości dla wniosku, iżby dostawę słomy i furażu dla koni miejskich podniesiono z 400 na 800 złr. Po dłuższej dyskusyi nad tym przedmiotem utrzymał się wniosek z poprawką r. m. Spiry, żądającą zatrzymania wadyum w wysokości 400 złr., a podniesienia kaucyi do 400 złr.

Następnie na wniosek naczelnika ekonomatu p. Umińskiego, przyjęto oferty pp. Bernackiego na dostawę mundurów służby magistratu, p. Zarzyckiego na dostawę mundurów dla straży pożarnej i p. Mazurskiego na dostawę obuwia dla straży pożarnej i służby nocnej.

Po przyjęciu kilku osób do gminy stosownie do referatu radcy Szymkiewicza, przedstawił dyrektor budownictwa miejskiego p. Niedziałkowski konieczną potrzebę naprawy rondla bramy floryańskiej i wnosi w tym celu wstawienie do budżetu na rok 1883 kwoty 3.500 złr., a na rok 1884 złr. 2.000. Po dłuższej dyskusyi uchwalono stosownie do wniosku r. m. Szlachtowskiego i Bochenka przyjąć w zasadzie powyższy kosztorys, a przekazać go sekcyi skarbowej do szczegółowego uwzględnienia.

Następnie dyr. Niedziałkowski wnosi zatwierdzenie sumy 5.700 złr. na naprawę wału ochronnego między Rybakami a Skałką, co też przyjęto.

Nastąpiła sprawa urządzenia 4 zegarów transparentowych w mieście Krakowie. Na razie uchwalono urządzić tylko dwa takie zegary kosztem 700 złr.

Po załatwieniu kilku jeszcze mniejszej wagi przedmiotów, zamknął prezydent posiedzenie Rady, która na tem posiedzeniu załatwiła 13 spraw z porządku dziennego.

Na posiedzeniu Rady miasta Lwowa odbytem dnia 7 b. m. pod przewodnictwem dr. Gnoińskiego, uchwalono przeprowadzić nowe wybory do reprezentacyi miejskiej na Vty peryod wyborczy w dniu 25 stycznia 1883. Wybory te odbędą się w jednym dniu w pięciu salach.

Przegląd polityczny.

„Presse“ podaje, że komitet przedwyborczy ruski postawił w okręgu Żółkiew-Rawa kandydaturę księdza Juzyczyńskiego. Mandat ten opróżnionym jest przez rezygnacyę pana Władysława Fedorowicza.

Rosyjskie „Słowo“ mówiąc o nowo powstałym w radzie państwa klubie Coroniniego i mających wejść do niego deputowanych ruskich z Galicyi, powiada między innemi: „Tylko dwaj, pp. Kowalski i Kułaczkowski, zawsze są wierni sprawom swojego narodu; a inni pożal się Boże...“ i stara się przez to wywrzeć presyę na deputowanego księdza Ozarkiewicza, aby z pewnością także wszedł do tegoż klubu w solidarności z pp. Kowalskim i Kułaczkowskim. Nie dziwimy się wcale tej presyi ze strony rosyjskiego organu. Nam się wydaje wszakże, że jeżeli deputowany ksiądz Ozarkiewicz chce być „wiernym sprawom *swojego* narodu“, a po prostu mówiąc, chce zachować ufność wyborców, to nie może należeć do obco-narodowego klubu w solidarności z panami, z których jeden zamieszanym był w słynny proces lwowski o zdradę kraju — a obaj się odznaczają sympatyami rosyjskiemi.

Ze Lwowa telegrafują do „N. fr. Presse“: Jak donoszą z Wiednia do dzienników polskich, porozumiało się już ministeryum w skutek nalegań partyi klerykalnej z prezydentem hr. Trauttmansdorffem, względem załatwienia w Izbie panów nowelli do ustawy szkolnej. Najbliższe posiedzenie Izby panów ma się odbyć 13 grudnia. Polscy członkowie Izby panów z namiestnikiem hr. Potockim udadzą się już d. 10 b. m. do Wiednia.

Na sobotniem posiedzeniu Izby deputowanych parlamentu węgierskiego, zaszła gwałtowna scena pomiędzy deputowanym Rohonczy a podsekretarzem stanu z ministerstwa komunikacyi panem Hieronymi. Deputowany Rohonczy, należący do grona młodych deputowanych, którzy wzięli za zadanie wytępić istniejącą i nieistniejącą korupcyę w sferach rządowych Węgier, podnosił już dwukrotnie sprawę nadużyć przy regulacyi Cissy, pomawiając ministerstwo komunikacyi o protegowanie tych nadużyć. Gdy badania śledcze nie doprowadziły do żadnego rezultatu, a mianowicie nie wykazały winy urzędników ministerstwa, p. Rohonczy postanowił sprawę przeprowadzić na honorowe pole osobiste i w mowie swej sobotniej wypowiedział, że badania rezultatu nie dadzą, póki w ministerstwie znajduje się banda niegodziwców, której głową podsekretarz stanu Hieronymi. Po uspokojeniu się wzburzonej Izby, podsekretarz stanu dał deklaracyę krótką, na jaką czekał Rohonczy, mianowicie, że kto po śledztwie z tym zarzutem występuje, jest niegodziwcem. Tegoż samego dnia bar. Prónay Gabor i dep. Fenyvessy zażądali satysfakcyi od pana Hieronymi — a nie ulega wątpliwości, że przed zamknięciem dziennika nadejdzie wiadomość o rozstrzygnięciu tej honorowej sprawy.

Karyera urzędowa podsekretarza stanu Hieronymi, który od najniższych urzędów li pracą własną, talentem i zręcznością wzbił się w młodym stosunkowo wieku na najwyższy stopień godności urzędniczej, została w każdym razie skończoną.

„Pester Lloyd“ donosi, że kursujące tu i owdzie w niemieckiej prasie z powodu podróży p. Giersa obawy przed przygotowywującem się potrójnem przymierzem między Rosyą, Włochami i Francyą nie mają najmniejszej podstawy, zwłaszcza w obec tego, że osobiste skłonności wpływowych kół w Petersburgu nie zdają się sprzyjać bliższemu połączeniu się z francuską rzecząpospolitą, a car nie będzie chciał z powodu Egyptu oddawać przyjaźni z Niemcami i dobrych stosunków z Austro-Węgrami eksperymentom, za któremi ani jego serce ani zmysł polityczny nie przemawiają.

Rzymski korespondent wiedeńskiego „Tagblattu,“ który zapewnia, że czerpie informacye z najbardziej wiarogodnego źródła, podaje następujące szczegóły o pobycie ministra Giersa w Rzymie: „P. Giers, powiada ów korespondent, dokładał wszelkich możliwych usiłowań, aby uzyskać od papieża zupełne oddzielenie sprawy Kościoła od kwestyi narodowej w Polsce, t. j. oddzielenie katolicyzmu od polonizmu. Domagał się on, żeby kurya rzymska mianowała na wakujące dyecezye w Polsce biskupów, których wierność dla rządu rosyjskiego nie podlega żadnej wątpliwości, i aby się zgodziła na zastąpienie w liturgii kościelnej na Litwie, Wołyniu i Podolu języka polskiego rosyjskim. O Królestwie kongresowem p. Giers tym razem nie robił wzmianki i chciał się zadowolnić rusyfikacyą kościoła w rusińskich prowincyach, których mieszkańcy według zapewnień jego są czystej krwi rosyanami. Za przystanie na powyższe żądania p. Giers ofiarowywał papieżowi nominacyę ambasadora rosyjskiego przy dworze watykańskim, oraz przystanie na pobyt w Petersburgu stałego nuncyusza papieskiego, któremuby zezwolono na utrzymywanie bezpośrednich stosunków z biskupami i duchowieństwem katolickiem. Nakoniec pan Giers wymagał jeszcze, żeby papież wydał encyklikę do narodu polskiego zalecając mu, żeby pozostał wiernym carowi i wyrzekł się na zawsze wszelkich rewolucyjnych planów i nadziei.

„Ze wszystkich powyższych żądań papież *przystał tylko na ostatnie*, tak że można stanowczo powiedzieć, iż p. Giers nie miał szczęścia w Watykanie ze swojemi propozycyami.“

Petersburski korespondent do „N. Fr. Presse“ donosi, że rząd rosyjski udzielił „raskolnikom“ (starowiercom) niejakich ulg religijnych. Organ rosyjskich rewolucyonistów, genewskie „Wolnoje Slowo“, podaje w liście z Moskwy interesujące wyjaśnienia w tym przedmiocie. Podczas ostatniego pobytu cara w Moskwie odznaczyli się szczególnie raskolnicy w przyjęciu cara. Opowiadano sobie, że przewódzcy „starowierców“ zawarli umowę z naczelnikami tajnego związku antinihilistycznego, na mocy której „starowiercy“ oddać mu mieli do dyspozycyi 4000 swych „młodzieńców“, którzyby przedstawiali rozentuzyazmowany i radośnie wykrzykujący lud; tajny zaś związek miał się zobowiązać chronić roskolników od napaści policyi. Za podobne usługi podczas zeszłorocznej podróży cara w okolice Wołgi uzyskali oni u rządu uwolnienie swych, od roku 1854 na wygnaniu żyjących „arcykapłanów“.

Ustawa tolerancyjna dla roskolników ma być wedle pogłosek powodem naprężenia między hr. Tołstojem i p. Pobiedonoscewem; ostatni jak łatwo wyrozumieć, jest przeciwny równouprawnieniu sekciarzy.

Urzędowy dziennik „Glas Crnagorca“ omawia czarnogórsko-turecki konflikt w sprawie południowo-zachodniej granicy i oświadcza, że Czarnogóra zbroi się w tym stosunku, jak i inne mocarstwa Europy. W tem uzbrojeniu idzie Czarnogóra w rozumny sposób za przykładem mocarstw. Czarnogóra musi być gotową na wszelkie ewentualności, aby wszelki napad odeprzeć. Jeżeli wszystkie mocarstwa zaniechają zbrojenia się, uczyniłaby to samo i Czarnogóra. Ponieważ Czarnogóra zbroi się tylko dla pokoju i z miłości pokoju, więc nie zagraża nikomu. Berliński kongres zaniedbał postawić Czarnogórę w tem położeniu, żeby nie potrzebowała się troszczyć o żadne przygotowania wojenne. Kongres ten wprowadził Czarnogórę w taką pozycyę, że dawna gotowość do wojny nie może być zaniechaną. Czarnogóra życzy sobie żyć z każdym w pokoju i przyjaźni, nie życzy sobie żadnej wojny, nie grozi nikomu, zbroi się jedynie dla swej obrony.

Z Belgradu donoszą do „Węg. Poczty“ pod dniem 4 grudnia, że odsłonięcie pomnika ks. Michała będzie uroczyście obchodzone także przez miasto Belgrad. Gmina miasta Belgradu zawezwała obywateli wszystkich miast okręgowych do wzięcia udziału w bankiecie. Nadto wszyscy żyjący jeszcze żołnierze, którzy przy poddaniu się warowni belgradzkiej zastąpili warty tureckie na wałach fortecznych zostali zaproszeni, a miasto swoim kosztem będzie ich ugaszczać.

Król serbski mianował Cristicza posłem w Londynie, Kujundzicza w Rzymie, Steicza konsulem generalnym w Budapeszcie, Simicza agentem dyplomatycznym w Sofii, Gruicza w Atenach, Spasicza sekretarza legacyi w Wiedniu szefem administracyi, Rakicza szefem sekcyi politycznej w ministerstwie spraw zagranicznych, Danicza sekretarzem legacyi w Wiedniu.

Telegramy „Gazety Krakowskiej i Reformy.“

Wiedeń 11 grudnia. Izba deputowanych postanowiła wszystkiemi głosami przeciwko trzem, przystąpić do dyskusyi szczegółowej nad nowellą przemysłową, po końcowem przemówieniu referenta hr. Belcredi. Belcredi widzi radośny symptom w tem, że także lewica objawiła gotowość głosowania za przejściem do rozprawy szczegółowej. Pokazuje to pewne torowanie drogi do jedności w ważnych kwestyach. Dalszy symptom tej zgody widzi on w socyalno-politycznym wniosku lewicy, którego merytoryczna treść jest właściwie bezprzedmiotową, gdyż tyczy się tylko rzeczy, o których albo już dyskusya się toczy, albo takich, które notorycznie rząd przygotowuje; wniosek więc może być w ten sposób wytłómaczony, że także opozycya zgadza się na te kroki rządu. Referent odpowiada potem szczegółowo na zarzuty podniesione w ciągu dyskusyi, szkicuje obecne socyalne położenie, mianowicie ze względu na chłopów i stan przemysłowy; widzi w przedłożeniu pierwszy ważny krok do owej reformy przemysłowej, która dla Austryi, jako organizacya pracy, jest nieodbitą koniecznością (żywe oklaski na prawicy). Przeciw przystąpieniu do dyskusyi szczegółowej głosowali tylko Zedtwitz, Gross i Skene.

Wiedeń 11 grudnia. Posiedzenie izby deputowanych, Schönerer i Fürnkranz wnoszą, wśród wielkiej wesołości izby, rezolucyę wzywającą rząd, aby izbę deputowanych rozwiązał i nowe wybory rozpisał. Wniosek nie został poparty.

Budapeszt 11 grudnia. Z powodu zajścia sobotniego w Izbie niższej nastąpił wczoraj popołudniu pojedynek na pistolety między podsekretarzem Hieronymyim a deputowanym Rohonczym. Przeciwnicy strzelili do siebie po dwakroć; obaj nie są ranni.

Wiedeń 11 grudnia. (Tel. wł.) Prawica przemawiać będzie za oddzielnemi izbami przemysłowemi.

Berlin 11 grudnia. (Tel. wł.) Ks. kanclerz cierpi na ból w twarzy, operacya zęba musi nastąpić; cesarzowa jest prawie sparaliżowana.

Berlińska „Post“ oblicza deficyt francuski na 600 milionów.

Berlin 11 grudnia. (Tel. wł.) Wielka agitacya toczy się w tutejszych kołach finansowych przeciw wnioskowi Wedella o zaprowadzenie podatku giełdowego.

Londyn 11 grudnia. „Daily News“, dowiadują się, że Derby niezwłocznie wstąpi do gabinetu; dalsze zmiany gabinetu mają nastąpić przed zebraniem się parlamentu. Gladstone złoży wkrótce godność kanclerza skarbu, zatrzymując stanowisko prezesa ministrów.

„Times“ dowiaduje się, że Egypt przyczynia się miesięcznie 3200 funtami szterlingów do utrzymania angielskiej armii okupacyjnej.

Rzym 11 grudnia. Młodzież tutejsza wybiera się na pielgrzymkę do Caprery.

Barcellona 11 grudnia. (Tel. wł.) W teatrze „Odeon“ wywołali złodzieje kieszonkowi alarm pożarowy, przyczem 19 osób zostało ciężko rannych a jedna umarła.

Petersburg 11 grudnia. (Tel. wł.) Wielkie poruszenie między arystokracyą tutejszą sprawiło opublikowanie statutu związku przeciw nihilistom; jest to dzieło hr. Tołstoja. Car dotknięty jest tem do żywego i rozgniewany bardzo na Tołstoja.

Sofia 11 grudnia. W 11 okręgach (na 14) wybrano znaczną większością konserwatystów, w 3 nastąpią wybory uzupełniające.

Suez 11 grudnia. (Tel. wł.) Towarzystwo kanału suezkiego przeprowadza naprawy około równoległego kanału kosztem 30 milionów — przeznaczono zaś na ten cel ogółem 150 milionów.

Kair 11 grudnia. Ismail-Ejubpasza-Mahmud Fejuni skazani na śmierć. Kara śmierci została jednak zmnienioną na dożywotne wygnanie. Cztery bataliony powracają prawdodobnie w najbliższym czasie do Anglii.— Arabi i inni uwięzieni oddali na piśmie słowo Broadleyowi, że pozostaną na Ceylonie pokąd khedyw rozkaże. Uwięzieni przewiezieni zostaną na okrętach angielskich na wyspę Ceylon.

Kair 11 grudnia. (Tel. wł.) Nastąpiła tu zupełna zmiana gabinetu przy oddaniu się prawie zupełnem rządowi angielskiemu.

Aleksandrya 11 grudnia. Zgromadzenie licznie zebrane w teatrze politeamskim przyjęło rezolucyę wzywającą do uczynienia demonstracyi przed konsulatami i zażądania natychmiastowego odszkodowania strat poniesionych w pożarze i rabunku. Prawie wszyscy konsulowie przyobiecali zwrócić się bezzwłocznie do swych rządów drogą telegraficzną, a konsul francuski wyraził obawę, że zwłoka dalsza mogłaby sprowadzić groźniejsze zaburzenia między niższemi klasami. Angielski konsul był nieobecny.

Kursa telegraficzne z d. 11 Grudnia 1882

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·55. Renta 77·20. srebrna. Renta złota 94·75. Renta złota węgierska 118·75. Losy z r. 1860 130·—. Akcye banku narodowego 825·—. Akcye kredyt. 289·70. Londyn 119·- . Napoleony 9·46. Lombardy 136·—. Losy z roku 1864 168·50. Akcye kolei Karola Ludw. 303·50. Akcye Lwow. Czerniow. 166·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 158·50. Akcye Anglo-Banku 120·—. Oblig. indem. galicyjsk. 97·80. Losy prem. węgierskie 117·—. Akcye kolei Kosz. Bogum. 143·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 199·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·25. Marki 58·40. Ruble 116·62. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 85·60.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin, z d. 11 b. m. 1882, r.

Banknoty austr. 171·—. Krótki Wiedeń 171·35. Krótka Warszawa 199·10. Banknoty ross. 199·55. 5% Listy Zast. Pol. 60·90. 4% Listy Likwid. 54·20. Akcye Kol. Kar. Ludw. 130·12. Akcye kredyt. 495·—.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny:*
Kraków odjazd:	$10{\cdot}_{34}$ rano	$9{\cdot}_{13}$ wiecz.	$10{\cdot}_{42}$ wiec.
Lwów przyjazd:	$9{\cdot}_{7}$ wiecz.	$6{\cdot}_{20}$ rano	11 rano.

Do Tarnowa *lokalny*:

Kraków odjazd: $6{\cdot}_{17}$ rano.
Tarnów przyjazd: $9{\cdot}_{24}$.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11{\cdot}_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11{\cdot}_{14}$ po poł.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 12 Grndnia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	115 50	117 —
Marki niem. za 100 marek	57 50	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	97 50	99 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 50	92 —
5% „ „ „ „ „	97 50	99 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
6% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	304 —	307 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	166 —	169 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	303 —	310 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 —	21 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	97 75	99 —
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	87 50

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 9 Grudnia

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76 50	76 65
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 20	77 35
4% „ złota 100 złr.	94 55	94 75
5% „ pap. 100 złr.	91 30	91 45
4% „ złota węgierska 100 złr.	85 50	85 65
5% „ papierowa 100 złr.	84 50	84 65
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	93 75	94 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	119 50	120 —
Boden-Credit 200 „	221 50	222 50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	287 80	288 10
Kredyt. węg. 200 „	279 75	280 25
Niższo-Austr. 500 „	848 —	851 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	825 —	826 —
Unionbank 100 „	114 25	114 50
Verkehrsbank 140 „	142 50	143 —
Bankverein 100 „	— —	— —
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	165 50	167 50
Elżbiety 210 „	208 75	209 —
Ferdynanda półn. 1000 „	2680	2685
Franc. Józefa 200 „	194 —	194 50
Morawsko-Szląska 200 „	21 —	21 75
Lwowsko-Czerniow. 200 „	167 —	167 25
Aust. półn.-zachod. 200 „	198 50	199 —
Południowa 200 „	137 25	137 50
Tramwaj 200 „	219 —	219 50
Węg.-gali 200 „	157 —	158 —
Węg. półn.-wschod. 200 „	159 —	159 50
Węg. zachod. 200 „	161 -	162 —
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	93 80	94 —
Alföldzkie 200 „ „	94 75	95 —
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	98 30	98 50
„ 1870 200 „ „	98 30	98 50
„ 1872 200 „ „	101 —	101 75
„ 1873 200 „ „	101 10	101 30
Ferd. półn. „	104 75	105 25
„ 1872 300 złr. sr. za 100	102 —	102 50
„ 1876 100 złr. sr. „	105 50	106 —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	99 25	99 50
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	92 50	92 80
„ 1867 300 „ „	99 50	99 80
„ 1868 300 „ „	94 75	95 25
„ 1872 300 „ „	93 —	93 25
Rudolfa 300 „ „	99 —	99 40
„ 1869 300 „ „	99 --	99 30
„ 1872 300 „ „	98 90	99 20
Siedmiogrodzkie 200 „ „	90 60	90 90
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	99 75	100 —
4% Cisańskie 100 „	108 40	108 80
3% Serbskie 100 fr.	32 75	32 25
3% Tureckie 400 „	25 50	26 —
5% Reg. Dnnaju 100 złr.	114 50	115 50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	109 50
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	64 - .	65 —
4% 1854 Losy 250 „	117 75	118 25
4% 1860 Losy 500 „	129 75	130 25
„ „ „ 100 „	135 75	136 —
Losy 1864 100 „	168 50	169 —
Węgierskie 100 „	116 75	117 25
M. Wiednia 100 „	124 —	124 50
Kredytowe 100 „	174 75	175 25
Klary 40 „	37 75	38 50
M. Insbruku 20 „	22 —	22 30
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	20 —	20 50
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	— —	39 25
Palfy 40 „	35 —	35 50
Czerwonego Krzyża 10 „	12 50	13 —
Rudolfa 10 „	18 75	19 75
Salm 40 „	51 50	52 50
M. Salzburgu 20 „	23 —	24 --
St. Genois 40 „	46 50	47 —
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	26 75	27 75
Windiszgrätz 20 „	36 50	37 50
Losy użytkowe % Bodencredit „	30 —	31 —

Fabryka Pierników i Sucharków L. Czyńskiego

W JAROSŁAWIU.

Premiowana za swe wyroby dyplomem pochwalnym 1879, medalem rządowym 1879, dużym medalem srebrnym 1880, nagrodą państwową 1881, jedynym medalem 1882 i medalem srebrnym w Tryeście poleca: **całkiem nowy** sortyment sucharków:

JAROSŁAWSKIE „WIANUSZKI“

jako przewyborną przekąskę do herbaty, win, czekolady i t. p., które sprzedają się w rulonach **po 20 szt. za 20 ct.**

Pierniki królewskie konfiturami nadziewane po 20 ct. pierniki **w paczkach i na sztuki, sucharki** zastępujące **biskuity** angielskie — biszkopty, pieczywko, figurki do ubierania drzewek w bogatym wyborze 2 sztuki za 1 ct., jakoteż od 1 c. do 60 c.

Powyższe wyroby przy dłuższem leżeniu nie tracą swego doborowego smaku.

Do nabycia po wszystkich znaczniejszych handlach korzennych Krakowa, Lwowa i prowincyi. 971 2-5

Obrazki Swiętych

w największym wyborze po nizkich cenach oraz wielki wybór 988 2-8

Bibułek, liści i środeczków do kwiatów.

poleca Handel p. f.

H. Kretschmer w Krakowie,

róg Rynku i ulicy Szewskiej.

Tutki do papierosów

z bibułki francuskiej

„PERSAN, HOUBLON i MAIS“

jako też w książeczkach różnej szerokości

po cenie fabrycznej

maszynki do robienia papierosów we wszystkich grubościach — poleca firma

F. A. Grigar, w Krakowie

linia A. B. 846 20-20

Dla kupców odstępuje się rabat.

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą

!! Ważne dla Pań !!

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie, że przyjmuję do roboty wszelkiego rodzaju stroje damskie, jakoto: **kapelusze, negliżyki, suknie, okrycia,** w ogóle wszystkie roboty, wchodzące w zakres damskiej toalety **po cenach najumiarkowańszych**; wszelkie zamówienia na prowincyę wykonywam na czas oznaczony punktualnie. Przytem udzielam za stosownem wynagrodzeniem **lekcye kroju sukien** według najnowszej metody.

Zamiejscowe Panie i Panny, życzące uczyć się kroju sukien i różnych robót mogą mieć u mnie za umówioną cenę stół i stancyę. Z uszanowaniem

J. Wójcicka, (706 15 ?)

Kraków, ulica Szewska, Nr. 4, I piętro wschody frontowe.

BROCKHAUS'

Kleines Conversations-Lexikon in 2 Bänden.

Mit Karten und Abbildungen.

3. Aufl. geb. 15 M.

Weihnachtsgeschenk.

958 6 ?

Skandynawski Cyrk

w Sukiennicach Nr. 30.

Sukiennice



Nro 30.

Dziś i w dni następne

Wielkie przedstawienia z tresury pcheł.

300 żywych pcheł ludzkich,

wykonuje w kostiumach wszelkie możliwe gimnastyczne ćwiczenia, i komiczne intermezza z dziedziny cudownej sztuki.

Bez przerwy oglądać można od godz. 2 po południu do godz. 9 wieczór. WSTĘP **25** c. Dzieci i wojskowi **15** c. — Z szacunkiem **C. Aufrichtig,** dyrektor z Morawy. 985 3-

Dla dam miejsca rezerwowane.

Do handlu STANISŁAWA FEINTUCHA

potrzebnym jest

praktykant

zamiejscowy. 980 3-3

J. PSERHOFER

„Zum goldenen Reichsapfel“ — apt. w Wiedniu Singerstras. 15.

Pigułki czyszczące krew

dawniej **uniwersalnemi pigułkami** zwane, zasługują na tę nazwę najsłuszniej, gdyż rzeczywiście nie istnieje żadna choroba, w którejby pigułki te nie przekonały w bardzo wielu wypadkach o swej cudownej działalności. W najuporczywszych wypadkach, kiedy wiele innych lekarstw napróżno użyto, nastąpiło po tych pigułkach niezliczone razy i po krótkim czasie zupełne wyleczenie. **1 pudełko z 15 pigułkami 21 c., zwój z 6 pudełkami złr. 1·5, pocztą nieopłat. za zaliczką złr. 1·10. (Mniej niż 1 zwój nie poseła się).**

Mnóstwo już listów nadeszło, w których kupujący te pigułki dziękują za odzyskane zdrowie po przebytych ciężkich chorobach. Kto raz użył ten środek, poleca go dalej.

Z wielu podziękowań podajemy tutaj kilka:

PUBLICZNE PODZIĘKOWANIE!

Waidhofen a. d. Ybbs, 24 listopada 1880.

Wielmożny Panie! Od r. 1862 cierpiałem na hemoroidy i zatrzymanie moczu; lekarze zapisywali mi różne środki, lecz bez skutku, gdyż choroba stawała się coraz gorszą, tak, że po niejakim czasie uczułem silne boleści brzucha (wskutek ciśnięcia na wnętrzności). Do tego okazał się jeszcze zupełny brak apetytu, a gdy tylko trochę się posiliłem lub napiłem się wody, zaledwie mogłem się na nogach utrzymać z powodu rozedmy, ciężkiego oddychania i astmy. Wreszcie użyłem Pańskich prawie cuda działających pigułek czyszczących krew, które wypełniły swój skutek i uwolniły mnie zupełnie od nieuleczającej prawie choroby. Dlatego wypowiadam Panu niniejszem za Pańskie pigułki czyszczące krew i inne wzmacniające lekarstwa, moje podziękowanie i uznanie. Z wysokim szacunkiem. *Jan Oellinger.*

Wielmożny Panie! Szczęśliwym wypadkiem dostałem Pańskie pigułki czyszczące krew, które cuda we mnie zdziałały. Przez długie lata cierpiałem na ból głowy i zawrót; przyjaciółka moja odstąpiła mi 10 sztuk Pańskich doskonałych pigułek, a te tak dobrze poskutkowały, że się wydziwić nie mogę. Dziękując Panu za to, proszę o ponowne przysłanie 1 zwoju.

Piszka 1 marca 1881 r.

Andrzej Par.

Rajsko 22 listopada 1879 r.

Wielmożny Panie! Od roku 1826 byłem po przejściu dwuletniej febry zmiennej bez przerwy słabym i całkiem wyniszczonym; bole krzyżów i silne kolki, obrzydzenie, wymioty, bardzo wielkie osłabienie, następnie gorączka z bezsennemi nocami były codziennemi męczarniami mojego życia. Przez ten przeciąg czasu 53 lat wzywałem o poradę 84 lekarzy, między nimi dwóch profesorów wydziału lekarskiego w Wiedniu, jednak wszelkie przepisy były daremnemi, gdyż cierpienie pogarszało się coraz bardziej; dopiero 22 października b. r. zobaczyłem ogłoszenie o Pańskich cudownych pigułkach, które sprowadziłem z Pańskiej apteki i używałem wedle przepisu przez 4 tygodnie. Teraz mimo, ukończonych 70 lat jestem znów silnym, zupełnie zdrowym i jest mi tak dobrze, że uważam się jako przywróconym do nowego życia. Proszę zatem przyjąć najszczersze podziękowanie za przysłane mi doskonałe lekarstwo. Zawsze wdzięczny

C. Zwilling, właściciel dóbr.

Bielsko 2 czerwca 1874 r.

Szanowny Panie Pserhofer! Pisemnie, jak wielu innych, którym pomogły Pańskie pigułki czyszczące krew, muszę wypowiedzieć Panu najszczersze i najgorętsze podziękowanie. W bardzo wielu chorobach okazały Pańskie pigułki zadziwiającą siłę leczniczą, gdy wszelkie inne lekarstwa były bezskutecznemi. W krwotoku kobiet, w nieregularnem miesięcznem czyszczeniu, zatrzymaniu moczu, glistach, osłabieniu żołądka i kurczach żołądka, zawrocie i wielu innych chorobach gruntownie pomogły. Z zupełnem zaufaniem proszę o ponowne przysłanie 12 zwojów. Z wysokim szacunkiem. *Karol Kauder.*

Wielmożny Panie! Przypuszczając, że wszystkie Pańskte lekarstwa są tak dobre, jak Pański słynny **balsam na odmrożenie,** który w mojej rodzinie kilku zastarzałym odmrożeniom szybko pomógł, zdecydowałem się mimo mojej nieufności do takich środków uniwersalnych, chwycić się Pańskich pigułek czyszczących krew, aby za ich pomocą usunąć długoletnie cierpienie hemoroidalne. Wyznaję więc Panu, że choroba moja po 4 tygodniach użycia leku zupełnie ustała i że pigułki polecam najgoręcej w kółku moich znajomych. Nie mam nic przeciw temu, jeżeli Pan chce, ogłosić publicznie moje pismo.

Wiedeń 20 lutego 1881 r.

Z szacunkiem *C. v. T.*

Cseney, 17 maja 1874 r. Szanowny Panie! Ponieważ Pańskie pigułki czyszczące krew nie tylko przywróciły życie mojej żonie trapionej długoletniem cierpieniem żołądka i reumatyzmem stawów, lecz także odświeżyły jej życie, przeto niemogąc się oprzeć prośbom podobnie cierpiących osób proszę znów o nadesłanie 2 zwojów tych cudownych pigułek za zaliczką. Z szacunkiem

Błażej Spisstek.

Amerykańska maść goścowa, szybko i pewnie działająca, niezawodnie najlepszy środek przeciw wszystkim gośćcowym i reumatycznym cierpieniom, jak cierpieniom kości pacierzowej, darciu stawów, postrzałowi w krzyże, migrenie, nerwowemu cierpieniu zębów, bólom głowy, rwaniu w uszach itd. 1 złr. 20 c.

Anaterynowa woda do ust c. k. uprzyw. prawdz. **J. G. Poppa,** ogólnie znana jako najlepszy środek do konserwowania zębów, 1 flaszeczka 1 złr. 40 c.

Balsam na odmrożenia J. Pserhofera. uznany od wielu lat jako najlepszy środek przeciw wszelkim odmrożeniom tudzież zastarzałym ranom. Słoik 40 c.

Chińskie mydło toaletowe, najlepsze mydło, jakie dotychczas wyrobiono; po użyciu skóra staje się gładką jak aksamit i pachnie bardzo przyjemnie. Mydło to doskonale się pieni i nie schnie. Sztuka kosztuje 70 ct.

Fiakerski proszek, ogólnie znany doskonały proszek przeciw nieżytowi, chrypce, kokluszowi itd. Pudełko 35 c.

Essencya życia (Krople prazkie) przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, dolegliwościom dolnych części ciała, wyborny środek domowy. Flakon 20 c.

Essencya na oczy Dra Romershausena do wzmocnienia i konserwowania wzroku. W oryginalnych flaszeczkach po 2 złr. 50 ct. i 1 złr. 50 ct.

Tran z wątroby miętusów M. Maagera prawdziwy i oryginalny, najlepszy gatunek. Flaszka 1 złr.

Pate Pectorale Georgé od wielu lat ogólnie uznany jako jeden z najlepszych i najprzyjemniejszych środków przeciw zaflegmieniu, kaszlowi, chrypce, nieżytom, cierpieniom piersi i płuc, krtani. 1 pudełko 50 c.

Proszek przeciw poceniu nóg. Proszek ten usuwa pot nóg i wywięzujący się z niego niemiły odór, konserwuje obuwie i jest nieszkodliwym. Cena pudełka 50 ct.

Pomada Tannocbinowa J. Pserhofera, od dawien dawna przez lekarzy i osoby prywatne uznana jako najlepszy środek do porostu włosów. Gustowny wielki słoik 2 złr.

Plaster uniwersalny prof. Steudla wielokrotnie uznany przy ranach od pchnięcia i cięcia, trudnych do wyleczenia wrzodów wszelkiego rodzaju, także starych peryodycznie odnawiających się wrzodach na nogach, uporczywych wrzodach gruczołów, przy bolących nowotworach, zanogcicy, bolących i rozognionych piersiach, odmarzłych członkach i podobnych cierpieniach. Słoik 50 ct.

Uniwersalna sól przeczyszczająca A. W. Bulricha. Wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom utrudnionego trawienia, jak bólom głowy, zawrotowi, kurczom żołądka, paleniu żołądka, cierpieniom hemoroidalnym, zatwardzeniu itd. Paczka 1 złr.

Wszelkie francuskie szczególności są albo na składzie, albo na żądanie punktualnie i najtaniej będą sprowadzone.

Rozsyłka pocztą niżej 5 złr. tylko za poprzedniem otrzymaniem kwoty przekazem pocztowym, większe kwoty także za zaliczką.

Prawie wszystkie powyższe szczególności ma także na składzie p. W. REDYK, aptekarz w KRAKOWIE. 957 3-12

Tylko prawdziwe z tą marką ochronną

Huste-Nicht

Gerichtl. geschützt

NIE KASZLAJ!

Wyciąg słodowy z ziół miodunkowych i Karmelki*)

L. H. PIETSCH'A & Comp. w Wrocławiu.

Licznemi listami dziękczynnemi **uznane, wypróbowane** i **najlepsze** środki dietetyczne w **kaszlu, kokluszu, katarze, chrypce, zaflegmieniu, cierpieniach szyi i piersi** począwszy od **kataru zwykłego aż do suchót.** — Zwracamy na to **uwagę!** — Oprócz licznych zaświadczeń, posiadamy także **urzędowe pismo dziękczynne Jego Wysokości niemieckiego kanclerza księcia Bismarck.**

*) Flaszka **wyciągu** 80 c., 1·50 i 2 złr. Woreczek **Karmelków** 25 i 40 c. — Dostać można w Krakowie: u *E. Stockmara,* apt. pod Słoniem; *Sobierajskiego,* apt. pod Słońcem; *A. Markiewicza;* apt. pod Lwem; *Wiszniewskiego,* apt. pod Gwiazdą, tudzież we wszystkich aptekach w Galicyi. — 911 3-

PIĘKNOŚĆ MŁODOŚCI



zachować stale, jest zadaniem życia każdej

DAMY

i wymaga szczególnie najtroskliwszej pielęgnacyi cery. W celu zachowania czystej i delikatnej cery, w celu jej **odświeżenia i wydelikacenia,** tudzież w celu trwałego usunięcia wszelkich plam, czerwoności, **pryszczy, wyrzutów skórnych,** — piegów i wszelkich **nieczystości skórnych** a szczególniej zmarszczek i fałdów, okazała się wyborną, i **w skutkach swych zdumiewającą.**

CRÊME RAVISSANTE

Dra LEJOSSE, z Paryża

i takową, jako wypróbowany i **zupełnie nieszkodliwy środek upiększający cerę, najsumienniej polecić można.** Jestto cenną tajemnicą toalety **eleganckiego świata damskiego** w Paryżu i Londynie i t. d. umieć zachować **młodocianą świeżość** w starości; środek powyższy wielokrotnie okazał swą skutoczność w tym względzie tak dalece, że jako jedyny środek upiększający znajdować się powiniem na stoliku toaletowym damskim.

Ceny wraz z posobem użycia:

1/1 Oryginalny słoik porcelanowy . . . . złr. 2
1/2 „ „ „ . . . . złr. 1

POUDRE RAVISSANTE

Dra LEJOSSE w Paryżu,

jest **ulubionym pudrem** eleganckiego świata damskiego. Wszystkie Panie, które go od wielu lat używają, i nad inne tego rodzaju środki przenoszą, przekonały się, że jest **niezrównanym! Przylega dobrze** do skóry, jest **niewidzialny** i **całkiem nieszkodliwy,** nadaje **naturalną, młodzieńczą, kwitnącą** i **zdrową** cerę. **Biały i różowy dla Blondynek, żółty dla Brunetek!**

Wielkie pudełko 1 złr. — Małe pudełko 60 ct.

Listowne zlecenia uskuteczniają się pod **dyskrecyą** za pobraniem pocztowem.

Nabyć można prawdziwe pojedynczo i w większej ilości

w GŁÓWNYM SKŁADZIE: FRIEDERIKE SCHWARZ,

Parfumerie „zum Blumenkorb“, Budapest, Rathhausplatz 9,

Skład w Krakowie w apt. „pod Słoniem“

u p. STOCKMARA, 936 2

tudzież we wszystkich aptekach mon. austro-węgierskiej i zagranicy.

Nakładem Wydawnictwa Czytelni ludowej w Krakowie, już wyszły układu

A. Nowoleckiego

KALENDARZE

1) **Illustrowany powszechny,** zawierający w sobie oprócz zwykłych świąt, jarmarki; tabele: ciągnień losów, stemplową, procentową, wartości monet, wartości kuponów, opłat konsumpcyjnych, pociągów żelaznych, telegramów; ogólne przepisy pocztowe, wykaz należytości stemplowych i t. d. Oprócz tego obfity dział literacki, zawierający artykuły: O Janie III Sobieskim; O odsieczy Wiednia w 1683 r.; Kij karbowany, epizod z 1863 r.; Walka Chrześcijaństwa z barbarzyństwem; Szlachectwo, wiersz; Ze smutnej przeszłości; Jan Zapolski, król węgierski i pobyt jego w Polsce; Śmierć Ludwika II. Jagiellończyka; Na drogę życia, wiersz; Nasze dzieci; Z niedawnych dziejów Hercogowiny; Rok po roku. — Cena **60** cent. 2) **Dla ludu 25** cent. 3) **Pugilaresowy,** obejmujący także święta ruskie **25** cent. 4) **Kieszonkowy** (miniaturowy) **18** cent., oprawny w skórkę **40** cent. 5) **Ścienny** na dużym arkuszu **25** cent. 6) **Biurkowy** na kartonie **25** cent. Ostatnie cztery drukowane dwoma kolorami. 981 3-

Do nabycia we wszystkich księgarniach i składach piśmiennych w Galicyi i Krakowie, oraz u **Wydawców ul. Wiślna Nr. 9.**

Koncypient adwokacki

mający praktykę sądową, 3 letnią praktykę adwokacką; władający biegle językiem polskim, niemieckim i małoruskim, nadto mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady. 898 9-

Łaskawe offerty uprasza się adresować pod lit. **W. R.** do administracyi „Gazety Krakowskiej“.

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.